



TERAZNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

„A gdy [Baranek] otworzył siódmą pieczęć ... ” „Aleście przystąpili do góry Syon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalemu Niebieskiego (...) Patrzajcie, abyście nie gardzili Tym, Który mówi (...): Jeszcze ja raz poruszę nie tylko ziemią, ale i niebem (...) Przeważając Królestwo nie chwiejące się, miejmy łaskę, przez którą służymy przyjemnie Bogu z bojaźnią i uczciwością. ” „ ... Chrystus przyszedłszy Najwyższy Kapłan (...) Przez większy i doskonalszy przybytek, (...) Znalazłszy wieczne odkupienie. ” — Obj. 8:1; Żyd. 12:22, 25, 26, 28; 9:11,12

TERAŹNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

Wychodzi co dwa miesiące. Wydawca Paul S. L. Johnson, 1327 Snyder Avenue, Philadelphia, Pa., U. S. A.
Prenumerata roczna wynosi \$1.00 (5 Złotych) Rocznie.

"GODZINA POKUSZENIA"

[Ostatnia przestroga br. Russella przeciw klerykalizmowi. - Ze Straznicy z 1 - go listopada, 1916 r.]

CZY daremnie Pan pouczył lud Swój, że koniec wieku ewangelii będzie "godziną pokuszenia," która przyjdzie na cały świat? (Obj. 3: 10). Zapewnie nie byliśmy nauczanym od Pana daremnie! A więc wszyscy wierni Jemu zapinają na siebie napierśnik, przyłbicę i sandały i biorą miecz i tarczę. Jeżeliśmy jeszcze nie weszli w okrutne walki, to wiemy, że mamy się ich spodziewać; i powinniśmy być przygotowani i mieć taką praktykę i doświadczenie, któreby umożliwiły nas poczynać sobie mężnie w tej "godzinie pokuszenia."

Ponieważ jesteśmy pouczeni, że ta "godzina pokuszenia" przychodzi na cały świat, jak również na Kościół, przeto widzimy, że to musi być coś takiego w powietrzu, coby oddziaływało na każdego. Wierzmy, że to pokuszenie jest czymś, co rozszerza się stopniowo w każdym kierunku; i nasz Mistrz zapewnił nas, że gdyby te dni nie były skrócone przez ustanowienie Jego Królestwa w rękach Wybranych, to nie pozostałoby żadne ciało.

Rozumiemy, iż to znaczy, że duch samolubstwa, ambicji, który już działa między narodami i pędzi ich wariacko do wojny o zwierzchnictwo handlowe, jest to duch, który będzie się wzmagał coraz to więcej i wpłynie na każdego wszędzie. Ten duch jest zauważony w strajkach, itp., w naszym własnym kraju - każdy rad służyć sobie i chętny bić się o zaszczyty, przywileje, stanowiska itd.

Lecz my interesujemy się więcej Kościołem i jesteśmy ciekawymi jak się ta "godzina pokuszenia" odbije na ludzie Pańskim. To co teraz mamy zacząć pisać jest daleko od tego, co byśmy woleli, lecz ono zdaje się być naszym obowiązkiem odnośnie Sprawy Pańskiej i ludu. Wierzmy, że wielki kryzys jest wśród Badaczy Pisma Św. i czym rychlej spostrzeże się go, tym skuteczniej przejdzie się przez niego. On może oznaczać rozerwania; lecz, jak Apostoł nadmieniał, rozerwania są czasem potrzebne, ażeby uznane postępowanie i uznane nauki i uznane metody mogły być rozpoznane i ażeby prawdziwi nauczyciele byli tym więcej oceniani. - 1 Kor. 11: 18, 19.

Przed nadmieniem tego smutnego zarysu, nadmieniamy jeden dla ogólnego zachęcenia; mianowicie, że o ile możemy rozeznąć, przez obcowanie z braćmi na konwencjach, itd., nigdy nie było czasu, żeby Badacze Pisma Św., tak ci na stanowiskach jak i ci nie na stanowiskach, posiadali takiego ducha potulności, łagodności, cierpliwości, miłości, inteligencji, wiary, radości jak teraz.

"PILNUJCIEŻ TĘDY SAMYCH SIEBIE"

To sprawia rzeczywistą przykrość pisać, że wiele trudności i niebezpieczeństwa, które grozi Kościołowi zdaje się być z powodu Starszych i Diakonów - nie wszystkich, dzięki Bogu, lecz widocznie małej mniejszości z nich, sądząc z pytań, jakie przychodzą do Biura od czasu do czasu do zabłąkanych owiec, które szukają porady odnośnie ich właściwego postąpienia. Prawdziwi, wierni słudzy w Kościele powinni być tym więcej cenieni przez lud Boży, w miarę zrozumienia różnicy między prawdziwymi Starszymi i Diakonami, a tymi co nie są prawdziwi. Nie piszemy tego w celu aby zniechęcić wiernych, lecz raczej, aby otworzyć ich oczy na prawdziwą sytuację, ażeby przypadkowo mogli być uratowani z sidła Przeciwnika i stać się pomocnikami Trzody Pańskiej, zamiast tych, co przeszkadzają.

O ile jesteśmy zdolni rozsądzić, takie same warunki istnieją dzisiaj między Badaczami Pisma Św., jakie Apostoł wskazał Starszemu Kościoła w Efezie, gdy napomniał ich mówiąc: "Pilnujcież, tedy samych siebie i wszystkiej trzody, w której was Duch święty postanowił biskupami (dozorcami), abyście paśli zbór Boży, którego nabył przez krew własnego (syna)" (Dz. Ap. 20: 28). Proroctwo św. Pawła sprawdziło się: "...Po odejściu moim wnijdą między was wilcy okrutni, którzy trzodzie folgować nie będą. A z was samych powstaną mężowie, mówiący rzeczy przewrotne, aby za sobą pociągnęli uczniów. Przetóż czuj-

cie, pomnąc, zem przez trzy lata w nocy i we dnie nie przestawał napominać ze łzami każdego z was. A teraz, bracia! poruczam was Bogu i słowu łaski Jego..." Dz. Ap. 20: 29 - 32.

SPOSÓB POSTĄPIENIA DWÓCH SŁUG BOŻYCH PRZECIWSTRAWIONY

Gdyż była to ambicja, która wpięrow zwiódła Lucyfera i przemieniła chwalebne sługę Bożego w przeciwnika, tak więc jest jego duch, który był tak zdradliwy od tego czasu. Duch naszego Mistrza był zupełnie odwrotny od tego. "Sam się poniżył... aż do śmierci," w czynieniu woli Ojca. Wcale nie widzimy ducha pychy, lub ambicji, lub szukania swego w naszym Mistrzu. Apostoł daje nam przestrożę, abyśmy upokorzyli się, naśladowując naszego Pana, jeżeli chcemy być wywyższeni z Nim w Jego Królestwie.

Lecz jak wielu zdaje się zapominać zupełnie te ustępy Pisma św., na które tak często zwracamy uwagę ludowi Bożemu, jako konieczne, jeżeli chcemy osiągnąć jakiegokol-

UMIĘJĘTNI I UTWIERDZENI W TERAŹNIEJSZEJ PRAWDZIE. — 2 PIOTRA 1:12.

DWUMIESIĘCZNIK

Tom XV. Lipiec, 1936 No. 4

A.D. 1936 — A.M. 6064

Godzina Pokuszenia.....	50
Zwodząc i będąc zwiedzeni	51
Przez Ducha Mego, mówi Pan	52
Ofiary Książąt Wieku Ewangelji	52
Szafarska Doktryna	53
Starcia Weselęgo z Motlochami	55
Pozafiguralna misa, czasa i łyszka	56
Pytania Bereańskie do powyższ. przedmiotu	58
Biblijne liczbowanie	58
Znowu sprawa br. Kasprzykowskiego	61
Wiadomości dla ogólnego zainteresowania.....	64
Sprostowanie	64

"OCZEKUJĄC ONEJ BŁOGOSŁAWIONEJ NADZIEI I EPIFANII CHWAŁY WIELKIEGO BOGA I ZBAWICIELA NASZEGO PANA JEZUSA CHRYSZTUSA".—Tytus 2:13

wiek miejsce w Królestwie! Z raportów danych nam, straszny stan panuje w niektórych zborach, gdy wybory mają się odbywać. Słudzy Kościoła usiłują być panującymi, dyktatorami - czasami nawet przewodnicząc w zebraniu z widocznym celem, aby dać baczenie, żeby oni i ich specjaliści przyjaciele zostali obrani Starszymi i Diakonami. Słyszeliśmy o wypadkach, w których starszy nie chciał mówić do jednego ze zgromadzenia, ponieważ ten ostatni nie głosował na niego. A jednak nie ma wątpliwości, że ten Starszy myślałby o sobie, iż on jest uosobieniem skromności, pokory i potulności.

O! co za wstyd, że taki duch ma mieć miejsce między tymi, którzy mają jakkolwiek wiedzę o naukach Słowa Bożego i o warunkach, na których możemy pokładać nadzieję na współdziałanie z naszym Mistrzem! Rozumie się są rozmaite stopnie bezczelności w takich sprawach. Niektórzy po cichu starają się wykorzystać zbor przez urządzenie wyborów w takim czasie, który jest specjalnie korzystnym dla nich i ich przyjacieli. Inni starają się przepelnąć zebranie swoimi przyjaciółmi, przyprowadzając poniekąd obcych, którzy nie mają myśli uczęszczać regularnie do zboru, lecz przychodzą tylko, jako czyn przyjacielski, aby głosować na jednego ze swoich przyjacieli.

Ponadto, można zwykle spodziewać się, że tacy, co objawiają ambicję tego rodzaju, aby być wodzami i nauczycielami, a ignorują zasady Złotej Reguły, jak również specjalne nauki dane Nowemu Stworzeniu, są zwykle ci, którzy wprowadzają fałszywe doktryny. Ten sam ambitny duch Przeciwnika, który prowadzi ich, aby ubiegać się o honor w zborze zdaje się prowadzić ich do przedstawiania samych siebie za wielkich nauczycieli - wprowadzicieli nowego światła. To także, Apostoł tłumaczy, jest charakterystyką Szatana. On mówi: "A nie dziw, bo i szatan sam przemienia się w Anioła światłości" - okazuje się być wodzem między dziećmi światłości. - 2 Kor. 11: 14.

We wielu wypadkach jedynie zbory są winne, według ich własnego zdania. W niektórych wypadkach osoby były obrane do Starszeństwa, które nawet nie oświadczyły się, że poświęcili się Panu, albo nie okazali swego poświęcenia przez zanurzenie w wodzie. Dlaczego? Dlatego, że ów zbor nie posiadał żadnego specjalnego talentu, a ten, który wcale nie był bratem, nie był Nowym Stworzeniem w Chrystusie, był obrany, ponieważ on miał nieco talentu do przemawiania. Co mogli byśmy się spodziewać od takiego postawionego na stanowisku nauczyciela pomiędzy Badaczami Pisma Św.? Moglibyśmy spodziewać się tylko szkody dla Sprawy i szkody osobie, która była w ten sposób wysunięta naprzód wbrew przepisom słowa Pańskiego. Jeżeli niepoświęcony człowiek sam nie może pojąć rzeczy Ducha, jak mógłby on udzielić rzeczy Ducha ofiarowanym Pańskim? Jak moglibyśmy spodziewać się, że Pan przyprowadzi takiego, który nie oddał swego życia, aby być naśladowcą Pana i aby być pouczony przez Jego Słowa?

Obranie niewłaściwych wodzów jest widocznie grzechem, i odbija się przeciwko zborom, które mają tych niewłaściwych wodzów. Jak mogliby się tacy dostać na stanowisko przedstawicieli ludu Bożego, jak tylko przez głosy tych ostatnich? Kiedy lud Pański się nauczy, że zdolność przemawiania publicznie jest tylko **jedną** z kwalifikacji Starszego? Zauważyliśmy bardzo często jak przeszkadzało sprawie Pańskiej i jak duchowość między braćmi była przytłumiona staraniem się naśladować nominalny kościół przez wysuwanie naprzód osób wymownych, którym brakowało duchowości.

W takim wypadku, czy nie jest to pychą ze strony zboru - pragnienie dobrego przedstawiania się cieleśnie światu? Jeżeli nie, to dlaczego oni obierają takie osoby? Jeżeli uczynili pomyłkę, dlaczego natychmiast nie naprawią tego w cichy i stanowczy sposób? Gdy Starsi starają się przyprowadzić Zbor pod swoją władzę i kontrolę i to im się udaje, czy to nie pokazuje, że zborowi brakuje tej właśnie zalety, którą nasz Pan mówi nam, że On chce widzieć - odwagę, zwycięstwo. I czy zbor nie szkodzi takiej osobie niezdatnej

do panowania, jak również sobie, przez pozwolenie tej osobie na te niebiblijne metody?

"ZWODZĄC I BĘDĄC ZWIEDZIENI"

Wspomnieliśmy już o ambicji i duchu samolubstwa w świecie, prowadząc do anarchii; i dopiero cośmy nadmienili, jak ten sam samolubny, ambitny duch prowadzi do anarchii w Kościele. Przewidujemy Czas Ucisku dla świata z tego powodu, i Czas Ucisku dla Kościoła. Świat nie może oczyścić się z tej klasy; przeto ich wodzowie i ci, których oni prowadzą mają światowego ducha, który postąpi coraz to w gorsze. Lecz nie tak się rzecz ma w Kościele Chrystusowym. Nasz jest duchem naszego Mistrza, duchem wierności Prawdzie, duchem Złotej Reguły, duchem braterskiej miłości, duchem wolności i pomocy, duchem wierności temu, co uważamy być Prawdą. Nie ma tu wymówki dla kościoła, posiadającego tego ducha, aby miał trwać pod panowaniem ambitnych osób (a czasami ambitnych niewiast). Jeżeli oni nie prowadzili swoich spraw zborowych właściwie, czy oni nie powinni zacząć natychmiast? Wierzmy, że obecny jest to czas, w którym powinniśmy uporządkować Dom Pański.

Lecz ktoś powie, "Ale mieli byśmy wielkie zamieszanie, jeżeli byśmy chcieli coś uczynić przeciw życzeniom tych, którzy przyczepili się do nas, jako nasi wodzowie i panowie nad nami. Najmniejsze poruszenie tej sprawy sprowadziłoby niebezpieczeństwo rozdzielenia w zborze, a jakbyśmy mogli pomyśleć o czymś, co spowodowałoby taką katastrofę?"

Lecz zapytujemy się, co byłoby lepiej, mieć mniejszy zbor, prowadzony według wskazówek Pańskich, czy większy zbor, popierający zasady przeciwne wskazówkom Pańskim, szkodząc sobie, swemu wpływowi i zachęcając, jako wodza takiego, który jest albo "wilkiem", albo "owcą", która była błędnie zwiedziona w ducha wilczego? Zachęcamy wszystkich drogich braci, którzy są w takim kłopotcie, aby postąpili bardzo mężnie; aby dali baczenie, żeby nic nie uczynić spornie lub przez próżną chwałę, lecz wszystko w duchu pokory i miłości, a żeby mogli powrócić do wolności Chrystusowej, a nie poddawać się znowu pod niewolę ludzką.

PAMIĘTAJcie TAKŻE NA PRÓBY DOKTRYNALNE

Często Badacze Pisma Św. piszą nam, że ich starsi starają się przeszkadzać w używaniu podręczników, wydawanych przez Towarzystwo Strażnicy do badania Pisma św. (To się działo za dni br. Russella). Niektórzy z tych Starszych posuwają się tak daleko, że mówią zborom, iż oni nie zgadzają się z wielu rzeczami w tych podręcznikach. Czasem jako władcy zabraniają oni używać takowych w zborach. Jesteśmy zapytani, co ma być uczynione w takich okolicznościach.

Odpowiadamy, niech ci, co chcą iść za takimi wodzami, idą za nimi. Oni mają prawo iść za nimi. Będziemy życzyli im dobrze. Lecz nie idźmy z nimi, ani poddawajmy się na moment takim zarządzeniom. Jest to wielką zuchwałością w takim wodzu, który się tym sposobem narzuca i chce powiedzieć Kościołowi, co mają, a co nie mają czynić. Tak, jak moc **wyboru** jest w rękach **Kościoła**, tak moc **usunięcia** ze stanowiska jest w ich rękach. Radzimy, aby takie zbory głosowały za usunięciem takiego Starszego z jego stanowiska usługiwania, mówiąc mu grzecznie, że jego usługiwania nie są więcej pożądane. Możliwie, że posadzenie go w niższe miejsce na pewien czas i danie mu sposobności do pomyślenia o tej sprawie będzie pomocą dla niego i Zbor też będzie tym sposobem wzmocniony przez okazanie swego stanowiska chociażby nawet nie było żadnej innej osoby w zborze, któraby mogła przemawiać na publicznym zebraniu, lub któraby była przyzwyczajona prowadzić zebrania zborowe. O wiele lepiej byłoby naznaczyć kogoś z pomiędzy zgromadzenia, aby działał jako przewodniczący, lub przez kolejne następstwo niech ktoś zaczyna i kończy zebrania albo jakkolwiek, ażeby zachować waszą wolność i, ażeby dalej prowadzić pracę w zebraniach modlitwy oświadczeń i badań około właściwych wskazówek

Uczynmy odróżnienie między pozytywnymi naukami Pisma św., tj. doktrynami Chrystusowymi, nieco odmiennymi sposobami **wyrażania** tych doktryn. Nie mamy spodziewać się, aby którekolwiek dwie osoby użyły akurat tych samych słów; lecz są niektóre doktryny, które są **stałe** i **nieporuszalne** z poglądu większości Badaczy Pisma Św. Ktokolwiek nie jest w dobrej zgodzie z tymi poglądami, nie powinien być zachęcany nawet najmniejszą miarą, lecz przeciwnie, powinien być zniechęcany. Jeżeli on ma inne poglądy, nie mamy go prześladować - nie mamy pozwolić na metodę Ciemnych Wieków, lecz postąpć właściwie - "niech on się sam zgromadza" lub z taką ilością osób, która woli spoglądać na sprawy tak, jak on na nie spogląda.

Dotąd nie dawaliśmy takiej ostrej dorady; lecz teraz widzimy, że wiele z drogich owiec są zakłopotani, wstrzymywani we wzroście i wykorzystywani. Widzimy, że proporcjonalnie tacy Starsi i Diakoni stają się odważniejszymi i przeto jest większa potrzeba, ażeby wszyscy, którzy mają właściwego ducha i którzy poznali, że pod przewodnictwem Pana w naszym badaniu Boskiego Planu Wieków nie naśladowaliśmy żadnych "baśni misternie wymyślonych", powinni postąpić stanowczo na swoje własne dobro, na dobro tych wodzów, którzy objawiają niewłaściwego ducha i dla dobra publiczności, którzy zapytują się o drogę Pańską tak jak nigdy przedtem.

Chociaż zachęcamy do stanowczości i odwagi, to nie mamy życzenia zachęcać do ducha sporu, lub do znajdowania wad we wiernych sługach Pańskich, którzy okazują ducha pokory i którzy dają zborowi prawa i wolność i którzy starają się "dobrze służyć." Znowu powtarzamy: "Nic nie czyniąc spornie, albo przez próżną chwałę, lecz wszystko na chwałę Bogu", i z jedynym celem na uwadze, aby oczyścić Kościół z wpływu tych, którzy nigdy nie powinni byli być obrani, lub, będąc obrani we właściwym stanie, od tego czasu objawili ducha przewrotnego i ambicyjnego. Znowu radzimy **stanowczość**, lecz uprzejmość w obchodzeniu się z takimi, a **jeżeli oni okażą żal**, miłosierdzie - z widokiem przyjęcia ich możliwie później do ponownego zaufania. Apostoł pisał, "Słyszę, iż zerwania bywają między wami; i poniekąd wierzę. Boć muszą być kacerstwa (herezje) między wami, aby ci, którzy są doświadczeni, byli jawnymi między wami." (1 Kor. 11: 18, 19). Widocznie rozdzielenie musi przyjść! i widocznie czym rychlej przyjdzie, tym lepiej będzie dla Prawdy i dla tych, którzy ją miłują.

"PRZEZ DUCHA MEŁU, MÓWI PAN"

Nigdy nie powinniśmy zapomnieć nauki Apostoła: "Cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są Ducha Bożego; i nie może ich poznać, iż duchownie bywają rozsądzone" (1 Kor. 2: 14). Dodatkowo, doświadczenie wskazuje nam, że nawet potem, gdyśmy byli spłodzeni z Ducha św., nasza pojętność duchowych rzeczy jest nie tylko zależna od naszego badania Pisma św., które może nas uczynić mądrymi, lecz także od miary Ducha św., którą posiadamy. Przeto napomnienie Apostoła, "Bądźcie napełnieni Duchem!" - Efez. 5: 18.

OFIARY KSIĄŻĄT WIEKU EWANGELII

(4 Ks. Moj. 7:72-77; P. 29, 85-92)

ASER był drugim synem Zelfy, służebnicy Liji, a Gad był jej pierwszym synem. Imię **Aser** znaczy **wesoły**, w znaczeniu **uradowany** i **szczęśliwy**. W figurze Lija, jako matka sześciu synów (ponieważ synowie jej służebnicy byli legalnie jej synami), mogła naturalnie uważać się wesołą i szczęśliwą i przeto naturalnie dała szóstemu synowi imię **Aser** (1 Moj. 30:12, 13). Pozafiguralny Aser, jak to już widzieliśmy, jest to Metodyski kościół, a słudzy szafarskiej prawdy tego kościoła, z powodu charakteru i skutków tej prawdy, byli wesołymi i szczęśliwymi i bardzo wielki kładli nacisk na swoją radość i dobre szczęście. Prawdopodobnie wodzowie żadnej innej denominacji nie kładli takiego nacisku jak oni na radość, jako stan umysłu i jako świadectwo błogosławieństwa i łaski Bożej. Oni rzeczywiście kładli nacisk na te dwie rzeczy do tego

To znaczy, że tylko spłodzeni z Ducha św. mogą rozumieć głębokie rzeczy Boskie; (To zdanie odnosi się niekwalifikacyjnie do 1881 roku) i, że ich wyrozumienie będzie w proporcji do ich coraz to większego napełnienia się i przesiąknięcia duchem świętobliwości, duchem Bożym, duchem Chrystusowym, duchem Prawdy. Każdy Badacz Pisma Św. powinien wiedzieć, że jeżeli on, jako Nowe Stworzenie, chodzi według ciała a nie według Ducha, jego umysł stanie się mniej, lub więcej zaciemniony, i nie tylko jego zdolność pojmowania głębokich rzeczy Bożych się zmniejszy, lecz nawet jego zdolność przypominania sobie Słowa Pańskiego się zmniejszy; a przeciwnie, gdy żyje blisko Pana chodząc według Ducha, a nie według ciała jego zdolność zapamiętania Słowa Bożego i jego zdolność ocenienia Jego Ducha jest powiększona.

Ponadto, pamiętajmy, że właściwym pojęciem Słowa Pańskiego nie cieszą się wszyscy wykształceni i utalentowani, lecz ono przychodzi do tych, którzy są cichego i takiego serca, które daje się pouczyć, którzy badają Słowo Pańskie i którzy żyją według niego i zachowują jego ducha. Przeto widzimy wypełnienie się słowa Bożego: "Nie wojskiem ani siłą (wielkością) stanie się to, ale duchem moim, mówi Pan zastępów". - Zach. 4: 6.

Nauką dla nas jest, że nie robi różnicy jak wielkim, jak zdolnym który brat lub siostra jest, to nie uczyni ich zdatnymi być wodzem ludu Bożego chyba, że będą mieli oprócz tego te bardzo ważne inne zalety - najpierw znajomość Słowa Pańskiego; i drugie, posiadać w znacznej mierze ducha Prawdy taki, któremu można zawsze powierzyć jako posłowi Pańskiemu. Nikt inny nie powinien być uważany za nauczyciela, lub wodza między ludem Pańskim. Myślą Kościelnicstwa jest, że tylko wielcy, uczeni, utalentowani powinni być sługami Słowa Pańskiego: lecz Biblia przedstawia nam tę sprawę przeciwnie. "Duch Panującego Pana jest nade mną; przeto mię pomazał Pan, abym opowiadał Ewangelię cichym." - Iz. 61: 1.

Jest to ze względu na te rzeczy, że uważamy, iż jesteśmy usprawiedliwieni w pobudzaniu zborów Badaczy Pisma Św. wszędzie, żeby poważali podwójnie takich Starszych braci, którzy objawiają Ducha Pańskiego, ducha cichości, ducha uprzejmości, ducha cierpliwości, ducha braterskiej miłości i ducha miłości - tych, którzy mają dobrą znajomość Słowa Bożego, którzy objawiają ocenienie Ducha Prawdy, Ducha Świętobliwości i którzy posiadają zdolność do nauczania; a wszystkich innych nie przyjmować.

Uporczywy rewolucjonizm brata Kasprzykowskiego w jego ubieganiu się o władzę pobudziły nas do wydania powyższego artykułu, który wskazuje myśl brata Russella odnośnie takiego postępowania, jakiego br. Kasprzykowski jest winien już od trzech lat. Z powodu jego ubiegania się o władzę i buntowania się, Pan dozwolił, aby on oślepl na różne Prawdy, a głosił rozmaite błędy, co zawsze się dzieje z tymi, co ubiegają się o władzę.

(Ciąg dalszy),

stopnia, że nawet kwestjonowali stan tych chrześcijan, którzy nie czuli się tak uradowani i szczęśliwi jak oni. Pospolita nazwą ludzi należących do tej denominacji było "Wykrzykujący Metodysty". Przeto widzimy, że to figuralne pokolenie otrzymało imię Aser właściwie, i że jego pozafiguralne pokolenie przyszło w posiadanie wesela w obydwóch znaczeniach tego słowa, stosownie do jego szafarskiej doktryny.

(2) Pozafiguralny Aser nie był tak prześladowany, jak dzieci pozafiguralnej Bali, które były bardzo nienawidzone i prześladowane przez dzieci pozafiguralnej Liji i Zelfy. Jednakże dzieci pozafiguralnej Liji i to drugie dziecko pozafiguralnej Zelfy trzymały go zdala od siebie, ale tylko do tego stopnia, aby pokazać, że on był z innego pokolenia, niż oni. Przeto nie słyszymy o żadnych z tych,

żeby dopuszczali się do srogiego prześladowania przeciw słudze Prawdy, co zapoczątkował ów ruch Maluczkiego Stadka, albo przeciw jego pomocnikom, lub przeciw wodzom utracjuszy koron, lub ich zwolennikom. To jest prawda, że motłoch mniej lub więcej uczęszczający do kościoła, czasem źle się obchodził z metodystami, szczególnie oskarżał ich o "świętobliwszego od nich" ducha i w rozmaite sposoby okazywał swoją pogardę, nawet rozruchami przeciwko nim; jednak denominacje, jako takie, nie bardzo prześladowały i żadna ich tak źle nie traktowała jak byli traktowani kongregacjoniści, kwakerzy, baptyści i unitarianie przez inne denominacje. Jedna ilustracja, która pokazuje pogardę motłochu, mniej lub więcej uczęszczającego do kościoła i protekcję od cywilnych urzędników, wystarczy do wyjaśnienia tego punktu: W pewnym miejscu w Anglii motłoch uchwycił około 20 metodystów i włożył ich na wóz i zawiózł ich przed sędziego. Ich oskarżyciele, będąc zapytani przez niego o oskarżenie przeciwko nim, nie mogli nic powiedzieć przez dłuższy czas. Ostatecznie jeden z motłochu zawołał: "Wszakże oni udają, że są lepsi od innych ludzi i oprócz tego oni modlą się od rana do wieczora." Sędzia zapytał ich, czy oni nic innego nie zrobili. "Tak, panie," odpowiedział pewien starzec, "oni **nawrócili** moją żonę. Dopóki ona nie chodziła do nich, to miała taki długi język. A teraz jest taka cicha jak owieczka." "Zawieźcie ich z powrotem, zawieźcie ich z powrotem" — powiedział sędzia — "a niech nawrócą wszystkie stare sekutnice w mieście!"

(3) Książę pokolenia Aserowego, który przyniósł ofiarę był Pagijel, syn Ochranów. Imię **Pagijel** znaczy **pośrednictwa Boże**. To znaczenie znalazło swoją pozafigurę w fakcie, że Boskie opatrności były bardzo znaczne w doświadczeniach i działaniach wodzów utracjuszy koron pozafiguralnego Asera, jak również w tych z tego pozafiguralnego pokolenia co nie byli wodzami. Wiele jest anekdotów opowiadanych o tych wodzach ilustrujących ich znaczne wybawienia od niebezpieczeństwa, dostarczenie ich potrzeb, ich manipulacje w sceny i warunki, gdzie oni uczynili wiele dobrego, lub powstrzymali zło, co inaczej byłoby wyrządziło wiele spustoszenia. Świat nazywałby ich szczęśliwymi; lecz bogobojni metodyści wiedzieli jak przypisywać te opatrności specjalnej opiece Pańskiej i uważali się szczęśliwymi w nich i byli przeto wesołymi. Naprawdę, oni dopuścili się w tych rzeczach do skrajności. Często myśleli, że Bóg wstawiał się za nimi w rzucaniu losów i powodował, że ich oczy natrafiły na tekst, który rozwiązał ich zagadnienie przez przypadkowe otwarcie Biblii w miejscu stosownego ustępu. W ten sposób szukali Pańskiego wstawienia się za nimi. Istotnie, oni nauczyli się tych metod od brata, który zaczął ruch Maluczkiego Stadka, co później był przekreślony w metodyski kościół; ponieważ on czasem dopuszczał się takich rzeczy, starając się dowiedzieć woli Bożej. Imię Ochran znaczy **dokuczliwy**, i daje się zastosować wodzom utracjuszy koron, nad którymi tu się zastanawiamy, ponieważ ich dobrowolna religijność, na którą oni nalegali przeciw obojętności niedowiarskiego, sofistycznego i sztucznego wieku takiego jakim był 18-ty i początek 19go, dokuczała formalistycznym wyznawcom chrześcijaństwa tego czasu, tj. Kościelnictwu.

POZAFIGURALNY PAGIJEL.

(4) Metodyski kościół jest przepelniony duchem propagandy, co jest powodem ich dalekiego rozkrzewienia się i licznego członkostwa i zwolenników. Obecnie na świecie jest możliwie 30,000,000 członków i zwolenników metodyskich. To znaczy, że ich książę jest bardzo liczny. Założyciel ruchu Maluczkiego Stadka, co był przekreślony w metodyski kościół, pozostał na ziemi przeszło 50 lat po zaczęciu swego ruchu; przeto wodzowie utracjuszy koron nie dostali sposobności uczynić sekty z tego ruchu, aż bardzo późno za jego życia — wtedy, gdy ostatecznie udało im się dostać od niego (1784) dokument deklaracyjny, który dał corocznym konferencjom, które on urządził za swymi kaznodziejami od 1744, legalną konstytucję i która po jego śmierci dała zarządowi, składającemu się ze 100 ministrów, kontrolerstwo nad pracą, którą on dozorował od 1738 aż do

śmierci w 1791. To, rozumie się, obróciło w sektę ten wzniosły ruch Maluczkiego Stadka, rozpoczęty przez Jana Wesley'go. Niżej wymienieni są głównymi członkami pozaguralnego Pagijela: Dr. Coke, którego najpier z wszystkich, Jan Wesley postanowił i to jako nadzorcę (biskupa) pola amerykańskiego; Francis Asbury, "amerykański Jan Wesley", którego Jan Wesley polecił Dr.owi Coke postanowić swoim współbiskupem w Ameryce; Adam Clarke. Komentator; Richard Watson, D. D., Whedon, Biskup Simpson i Biskup Hurst. Przed 1784 ruch Wesleyjański był niezależnym ruchem prawie wyłącznym w kościele anglikańskim; lecz z dokumentem deklaracyjnym separacja była przewidzianą konkluzją; i od tego czasu, choć Wesley, w podobny sposób, jak nasz Pastor, nadal kontrolował ogólną pracę, zsekciarzenie metodyskiego ruchu nabrało popędu; i zaraz po śmierci Wesley'go, metodyzm był uznany, jako osobny i odrębny od kościoła anglikańskiego. Przeto, przez jego kontrolę tego ruchu aż do śmierci, całkowite obrócenie w sektę tego ruchu było powstrzymane dłużej, niż którykolwiek inny protestancki ruch Maluczkiego Stadka. Udzielenie przywilejów przez Wesley'go tym, co przekreślali jego ruch w sektę było jego częścią w ślepotcie i niewoli pozafiguralnego Samsona.

(5) Z powodu silnego nacisku, jaki metodyści kładą na kilka doktryn, ich właściwa szafarska doktryna, w podobny sposób jak żeśmy to wskazali między presbyterjanami, episkopaljanami i baptystami, nie była zauważona przez zwykłego badacza ciała metodyskiego. Niektórzy powiedzą, że to, co oni nazywają nawróceniem — skrucą za grzechy i pewnością przebaczenia, wznoszącą się w tryumfalnym zwycięstwie nad żalem za grzech przez wiarę w śmierć Chrystusową i wśród wiele wzruszenia — jest centralną szafarską doktryną metodyzmu. Inni powiedzieliby, że wielki nacisk, jaki oni kładą na pokój i radość z pewności, że grzechy są im przebaczone dowodzi, że odczuwanie pokoju i radości temu, że grzechy są im przebaczone, jest ich szafarską doktryną. Choć te rzeczy są głoszone z naciskiem przez metodystów, tak jak one także były przez Jana Wesley'a, a to ponieważ cośkolwiek pokrewnione do ich szafarskiej doktryny, żadna z nich nie jest ich szafarską doktryną. To się da zauważyć od razu, jeżeli pamiętamy, że miejsce metodystów jest na północy pozafiguralnego Przybytku — miłość. Przeto ich szafarska doktryna musi w jakiś sposób być połączona z miłością. Z tego punktu zapatrywania, gdy spoglądamy na nauki Jana Wesley'a, z łatwością możemy zauważyć, co jest szafarską doktryną metodyskiego kościoła. Choć on kładł nacisk na "nawrócenie", tak jak on je rozumiał, i także na odczuwanie pokoju i radości z pewności, że grzechy były przebaczone przez wiarę w śmierć Chrystusową, to jednak z jego punktu zapatrywania było tylko środkiem ku końcowi.

SZAFARSKA DOKTRYNA

(6) I co było tym końcem? Odpowiedź na to pytanie przeprowadza nas wprost do tego, co było jego szafarską doktryną — miłość Boska, jako serce, — ośrodek poświęcenia jest Boskim ideałem dla ludu Bożego. On dlatego kładł nacisk na "nawrócenie" i odczuwanie pokoju i radości w przebaczeniu grzechów, ponieważ te według jego poglądu stanowiły "pierwsze błogosławieństwo," które trzeba było doświadczyć, zanim ktoś mógł się zbliżyć do "wtórego błogosławieństwa", jako wstęp do życia poświęconego w miłości Bożej, jako ideał chrześcijańskiego życia. Przeto Wesley kładł tak wielki nacisk na takie poświęcenie, którego sercem jest miłość Boża. On zwykle nazywał to "chrześcijańskim udoskonaleniem", co jego teologiczni nieprzyjaciele przekreślili, jakoby miało znaczyć absolutną doskonałość w ciele. To nie było jego myślą, choć Wesley nie zawsze był ostrożny w swoich wyjaśnieniach, aby zbić oskarżenie, iż on nauczał, że niektórzy chrześcijanie, tj. ci, co doświadczyli wtóre błogosławieństwo weszli w stan bezgrzeszny. Jego najobszerniejsze przedstawienie jego nauk na ten przedmiot jest w książce o 175 stronicach, pod tytułem: "**A Plain Account of Christian Perfection**," dosłownie: — "Wyraźny Opis o Chrześcijańskim Udoskonaleniu". Powtarzając on mówi w tej książce, że przez chrześcijańskie

udoskonalenie on nie myśli bez winności, lub być bez słabości i błędu, lecz taką bezinteresowną miłość ku Bogu i człowiekowi, która zwycięża grzech, siebie i świat. Twierdzi, że taka miłość usuwa grzeszne, samolubne i światowe skłonności i czyni serce czyste i pełne dobroci. Tak jak zauważyliśmy to we wszystkich innych wypadkach (oprócz św. Jana) członków pozafiguralnego Jakuba, którzy zapoczątkowali ruchy Maluczkiego Stadka, później przekręcone w sekciarskie systemy przez wodzów utracjuszy koron, Wesley nie wiedział jasno zupełnego światła swojej szafarskiej dotryny. I tak jak było z nimi, podobnie i w tej sprawie z nim, zupełna prawda nie była jeszcze na czasie za jego dni na ten przedmiot w różnych jej zarysach, ponieważ Pan pozostawił to do czasu żniwa. Lecz jego centralna myśl, że miłość Boża, jako serce poświęcenia jest Pańskim ideałem dla Jego ludu, była niewątpliwie prawdą.

(7) Pamiętając, co było jego szafarską prawdą i wiedząc, że jego serce było przepelnione taką prawdą, jesteśmy gotowi widzieć, dlaczego on tyle swego czasu poświęcał na ewangeliczną pracę; ponieważ on bez wątpliwości jest największym ewangelistą, jaki kiedykolwiek żył. On, widząc tylu członków Kościoła około siebie, którzy powinni radować się we "wtórem błogosławieństwie," a nie cieszyli się nawet "pierwszem błogosławieństwem" — usprawiedliwieniem z wiary — jego miłość do nich, połączona z błędem, że oni podlegają wiecznym mękom, pobudziła go z konieczności do starania się, aby przyprowadzić ich do usprawiedliwienia. Dlatego on i jego towarzysze tak wielce nalegali na pokutę, w znaczeniu skruchy i wiare, w znaczeniu pewności, że grzechy są przebaczone przez śmierć Chrystusową. Więc, także po tem, gdy zgryzota sumienia za grzech skruszyła serce i wiara w śmierć Chrystusa otrzymała przebaczenie grzechów, on i jego towarzysze nalegali na odczuwanie pokoju i radości w sercu z powodu uwolnienia od zgryzoty sumienia przez upewnienie się o przebaczeniu. Jednakże, ci bracia nalegali na te nauki na to, aby one, przeprowadzając ludzi przez pierwsze błogosławieństwo, mogły dostarczyć im kandydatów, którychby mogli poprowadzić ku "wtóremu błogosławieństwu". Przeto widzimy, że te dwie doktryny — pokuta i wiara, pokój i radość z przebaczenia — choć nie były ich szafarską doktryną, to jednak były tak spokrewnione z nią, że zmusiły braci nauczać je, jak również ich szafarską doktrynę, aby wprowadzić tą ostatnią w czyn. (8) I ta doktryna z jej dwoma przygotowanymi doktrynami była wtedy na czasie. Ośmnaście stulecie było okresem religijnej podupadłości. W międzynarodowych stosunkach było wiele tarcia, zazdrości, grabienia ziemi, wojen i opresji kończących się wojną o niepodległość między amerykańskimi Kolonjami a Brytanią i Francuską Rewolucją a Napoleońskimi wojnami w Europie. Brytyjscy arystokraci stali się miłośnikami specjalnie mocy, pieniędzy i rozkoszy. Kler kościoła anglikańskiego był zazwyczaj arystokratyczny w uczuciu, światowy w swoich ambicjach i klerykalny w swojej religii, a religijne powodzenie prostego ludu było dla ich serc mało znaczące. Religijność średniej klasy była zazwyczaj zupełnie formalną, co można zauważyć, np., z wyroku magistra, który myślał, że, mając w mieście swym episkopaljanów, presbyterjanów, kongregacjanów, baptystów i kwakierów, więc było dosyć sposobów dostania się do nieba, a jeżeli ktoś w jego mieście nie był zadowolony iść do nieba według jednego z tych, to on nie pozwolił mu tam iść innym sposobem i przeto zabronił metodystom mieszkać tam i krzewić ich wiarę. Niewypowiedziane ubóstwo klasy niższej w Anglii było bardzo skrajne pod względem religijnym. Ich postępowanie, otoczenia i umysłowe widoki były najpodlejsze i najwięcej bestjałskie. Ten oplakany stan religijny wszystkich tych klas, jako owiec rozproszonych i omdlewających bez prawdziwych pasterzy, pobudził Wesley'ego i jego współpracowników do działania, odwagi i oddawania się i cierpienia za te zgubione dusze. Mając takie smutne warunki ze wszystkich stron, mając serca przepelnione miłością Bożą i obawiając się wiecznych mąk dla niewierzących, czy jest czemu się

dziwić, że ich szafarska doktryna, jako żyjąca moc w ich sercach, uczyniła z nich ożywciami, aby mogli poprowadzić tych, których nawrócą do świętobliwości z miłości ku Bogu w poświęceniu, tj. do ich przywileju, jako lud Boży? Zatem widzimy, że ich szafarska doktryna sama przez się była pokarmem na czas słuszny i prowadziła ich, aby pomóc drugim przez "nawrócenie", ażeby oni przyszli do stanu, w którym ona byłaby pokarmem na czas słuszny dla nich.

9) Teraz chcemy podać kilka ogólnych myśli o Janie Wesley'm, którego Boska opatrność wzbudziła, aby był tą częścią pozafiguralnego Jakuba, użytą w splodzeniu pozafiguralnego Asera. On urodził się w Epworth, Anglii, 1703 roku, a umarł w 88-ym roku życia w 1791 w Londynie. Jego ojciec był kaznodzieją w kościele anglikańskim i słynnym pisarzem dzieł biblijnych, a jego matka była szczególnie zdolną pomocniczką swego męża. Dzieci tej pary są świetnym przykładem co do wychowywania dobrych dzieci przez dobrych rodziców. Jan i Karol byli najzdolniejsi i najpobożniejsi z tych dzieci. Pierwszy stał się jednym z najprzedniejszych członków filadelfijskiej gwiazdy, a ten drugi największym pisarzem hymnów wszystkich wieków, dając kościołowi ponad 6,000 hymnów, niektóre, jak "**Jesus Lover of My Soul**" (Jezus Miłośnik Mejs Duszy) (Nr. 137 w ang. śpiewniku), będąc jednym z pomiędzy najpiękniejszych kiedykolwiek ułożonych hymnów. Pomimo wielkiej zdolności Karola, Jan był nawet zdolniejszy, choć nie jako poeta. Gdy Jan miał sześć lat, to za ledwie uszedł spaleniu w domu jego ojca, podpalony przez niektórych podłych ludzi, którzy byli przeciwni kazaniom jego ojca. Do dwunastego roku on był uczony przez jego zdolną, mądrą i pobożną matkę, potem się kształcił przez sześć lat w Charterhouse, w Londynie, skąd w 1720 wstąpił do Oxford Uniwersytetu. W roku 1725 on był wyświęcony na diakona, a w 1726 roku był obrany członkiem Kolegium Lincoln w Oxford i wyświęcony presbyterem. W październiku 1726 roku stał się w Oxford grzeckim nauczycielem i moderatorem klas, otrzymał tytuł M. A. (Magister Artium — stopień uniwersytecki, niższy od doktora) w 1727 i potem przez dwa lata był pomocnikiem jego ojca w Epworth parafii. W 1729 roku powrócił do Oxford. Tam został obrany wodzem "Klubu Świętego", grona pobożnych studentów, którzy oprócz ich regularnych studjów, oddawali się badaniom greckiego Nowego Testamentu, pościli w środy i piątki, co niedzielę przystępowali do komunji i odwiedzali chorych, ubogich i uwięzionych. Z powodu ich metodycznych, religijnych praktyk członkowie tego klubu byli przezwani "Metodystami", a ponieważ większość z nich później stała się sympatyczną z wielkim, religijnym ruchem Wesleyego, imię "Metodysta" przeszło na ten ruch i ludzi tego ruchu, jako przezwisko. Od 1729 do 1735 Wesley nauczał w Oxfordskim Uniwersytecie; potem z bratem swym Karolem, jako sekretarzem gubernatora Oglethorpe'a, pojechał do Georgia, St. Zj., jako misjonarz do Indjan i pastor kolonistów, pozostając do 1738 roku z lichem powodzeniem, i kończąc ucieczką do Anglii.

(10) Dnia 24-go Maja, 1738 roku na zebraniu w Londynie, zdarzyło się, co on nazwał jego "nawrócenie". Po powiedzeniu, że ono zdarzyło się na zebraniu, gdzie przedmowa Lutera do Listu do Rzymian była czytana, on określa je jak następuje: "Okolo kwadrans do dziewiątej wieczorem, podczas gdy on (Luter w swojej przedmowie) określał zmiany, jakie Bóg sprawuje w sercu przez wiarę w Chrystusa, ja czułem, że moje serce jest bardzo rozgrzane, ja czułem, że ja ufam w Chrystusa, samego Chrystusa, dla zbawienia i zepewnienie było mi dane, że On zmazał mi moje grzechy, nawet moje i zbawił mię od zakonu grzechu i śmierci". Pan Lecky wskazuje na znaczenie tego wypadku, jak następuje: "Jest to za ledwie przesadą powiedzieć, że ta scena, która miała swoje miejsce na tem pokornem zebraniu przy ulicy Aldersgate formuje epokę historii angielskiej. To przekonanie, które wtedy oświeciło jeden z najsilniejszych i najczynniejszych umysłów w Anglii, jest prawdziwym źródłem angielskiego metodyzmu". Historja

Anglii w Ośmnastym Stuleciu, Tom 2, 588). Było to przez braci z Morawji, że ta zmiana nastąpiła w Wesleyem. My myślimy, że Wesley się mylił w użyciu słowa "nawrócenie" w jego pojęciu tego słowa na określenie tego doświadczenia ; ponieważ on przez wiele lat był nie tylko usprawiedliwionym, lecz również poświęconym człowiekiem. Prawdziwe wytłumaczenie tego doświadczenia jest to, że ono było ożywieniem jego nowego stworzenia, które dało mu głębsze i wyraźniejsze przekonanie, niż on kiedykolwiek przedtem miał o jego usprawiedliwieniu i o jego stanie jako nowe stworzenie, które w nieożywionym stanie on wiele lat posiadał. Lecz niech je nazywa kto co chce, to jednak od tego czasu i nadal Wesley zaczął nową czynność, w której pozostał blisko 53 lata, aż do 2go marca, 1791, kilka dni przed jego śmiercią.

(11) Najpierw on ogłosił o usprawiedliwieniu i poświęceniu w doskonałej miłości w kościołach anglikańskiego Kościoła, jako wyświęcony presbyter tego Kościoła; lecz jego kazania trzymające się ściśle punktu, obraziły światowy kler i wkrótce większość kościołów była zamknięta dla niego. Dnia 2-go kwietnia, 1739 roku on zaczął głosić w polach i innych miejscach na podwórzu, gdyż kościoły zostały zamknięte dla niego, a jego zgromadzenia stały się za wielkie, aby pomieścić je w budynek kościelny. On często nawet po skończeniu 80-ciu lat głosił do zgromadzeń z 30,000 i w tym wieku był z łatwością słyszany przez słuchaczy, którzy byli 140 metrów od niego, tak wyraźny i przenikający był jego głos. Jedna serja jego historycznych zebrań pod gołym niebem była urządzona w Epworth, w czerwcu, 1742 r. Ówczesny rektor odmówił mu przemawiać z kazalnicy jego ojca i jego własnej, więc stanął na grobie swego ojca i przepelniony uroczystością tego świętobliwego otoczenia, głosił z nadludzką siłą do kilku tysięcy, którzy się tam zbrali, aby go posłuchać. Skutek był elektryczny; setki się nawróciły i to jedno zebranie było powodem urzędzenia kilku. Jako kaznodzieja, Wesley nie używał żadnych sposobów oratorskich. Jego mowa była prosta; jego styl był udowodniający, jego sposób i mowa były bezpośrednie i ciche, prawie jak rozmowa; jego wygląd nie był przerażający, on był mniejszy od przeciętnego wzrostu, jednak jego twarz była odznaczająca, a jego oko zatrzymujące uwagę. Lecz tam była siła w jego głosie, myśli i słowa, które wypływały z jego zadziwiającego charakteru, co uczyniło go jednym z najwięcej przekonywujących kaznodziei, jacy kiedykolwiek żyli. On głosił kazania około 900 razy w roku przez około 53 lata, podróżował około 5,000 , mil rocznie, do 70-go roku życia na koniu, czytając i studjując w podróży, a odtąd do 88go roku życia podróżował konno i bryczką. On często przyjechał do miasteczka, poszedł na rynek, zaczął śpiewać hymn, który przyciągnął ludzi do niego, pomodlił się i wtedy zaczął głosić zgromadzonym. Rychle w jego krucjatach on spotykał wiele opozycji od motłochu, który był zwykle pobudzony przez jakiegoś fanatycznego klerykała. Czasami on był uderzony, często rzucano na niego kamieniami, błotem, starami jajami, jarzynami i paskudstwem. Lecz on nigdy nie cofał się; on zwykle stał przed tłumem i tak ich zadziwił swoim silnym charakterem, odwagą i łagodnymi słowami, że ich rozbroił z ich opozycji.

STARCIA WESELY'EGO Z MOTŁOCHAMI

(12) Wiele jest powieści o jego starciach z motłochami, dążącymi do psoty i o jego skutecznym obchodzeniu się z nimi. Dom, w którym on był w Walsal, był otoczony zgrają, która wołała: "Wyprowadźcie kaznodzieję; my chcemy kaznodzieję". On poprosił jednego ze swych przyjacieli, żeby zaprosili kapitana tej zgrai, aby wszedł do domu. Kapitan z kilkoma towarzyszami wszedł do domu i był, albo tak zadowolony, albo tak zdumiony przez słowa Wesley'ego i jego usposobienie, że on jakoby się zmienił na zupełnie innego człowieka; ponadto, dwóch, lub trzech towarzyszy tego człowieka było tak pozyskanych przez łagodne słowa Wesley'ego i jego łagodne obchodzenie się z nimi, że i oni doświadczyli tę samą zmianę uczucia. Potem Wesley wyszedł do motłochu, stanął na krześle i przemó-

wił do nich. Jego słowa zmieniły usposobienie zgrai. Zmieniając swoje wykrzyki, zgraja zaczęła wołać: "Ten człowiek jest rzetelnym człowiekiem i ci, co szukają jego krwi, muszą wpierw naszą przełać!" Innego razu w Walsal on był schwyty i poturbowany przez motłoch, On odezwał się do nich, żeby go wysłuchali i w końcu na chwilę zapanowała cisza, on zaczął się modlić tym przeczystym i dalekosięgającym głosem. Wodzem tego motłochu był dawniejszy pięściarz; i on był tak bardzo wzruszony, że obrócił się do Wesley'ego, mówiąc: "Panie, ja spędzę swoje życie dla ciebie! Pójdź za mną, a żaden ci tu nie dotknie ani włosa na głowie". W Plymouth, podczas jego kazania, chałastra stała się bardzo gwałtowną. On zeszedł z estrady, poszedł w pośrodek najgwałtowniejszych i przywitał się z ich wodzem. Wódz natychmiast powiedział: "Panie, ja dam baczenie, abyś szczęśliwie dostał się do domu. Żaden człowiek cię nie dotknie. Panowie usuńcie się. Ja uwalę pierwszego człowieka, któryby się go dotknął." "I tak", mówi Wesley, "on szedł ze mną do mego mieszkania; i rozeszliśmy się w wielkiej miłości."

(13) W Penfield pospólstwo starało się wprowadzić byka pomiędzy jego słuchaczy i na estradę. W Whitechapel zagnali krowy pomiędzy zgromadzonych. W innych miejscach trąbili w trąby, dzwoniли dzwony kościelne, wysyłali miastowego obwieszczyca, aby krzyczał przed nim, najmowali skrzypków i śpiewaków, bala-dów, aby zagłuszyć jego głos. Czasami ludzie w jego zgromadzeniach bronili go przed atakami, np. w Bawden, Irlandji, pewien kaznodzieja, trochę pijany, szedł do niego z dużym kijem; lecz dwie lub trzy odważne kobiety siłą wypchnęły go przez dom do ogródka, gdzie się zaczął zalecać jednej z nich, ale ta dała takiego szturchańca, że się przewrócił na ziemię. Inny napastnik przybliżył się z wielką wściekłością, lecz miastowy rzeźnik, nie metodysta, uwalił go na ziemię jak woła. "To," powiada Wesley, "ochłodziło jego odwagę, i ja spokojnie zakończyłem swój wykład." Takie doświadczenia towarzyszyły mu w wielu jego zebraniach od 1740 do 1745. To jest tylko kilka przykładów z pomiędzy wielu, jakie Wesley doświadczył na początku. Lecz w późniejszych latach, szczególnie w jego podeszłym wieku, warunki się bardzo zmieniły. Na głębsze uszanowanie było jemu bardzo oddawane ; a jego przyjazdy stały się powodem zaświętowania całych miast. Do czasu jego śmierci on był prawdopodobnie najwięcej miłowanym i szanowanym człowiekiem w Anglii, Szkocji i Irlandji.

W PRACY WIĘCEJ OBFITUJĄCY

(14) Ktośby pomyślał, że podróżowanie i głoszenie Wesley'ego więcej niż dosyć było pracy na jednego człowieka ; lecz to było tylko częścią jego pracy. On spędzał dużo czasu na pastoralne wizyty w swoim podróżowaniu. On napisał wiele tysięcy pomocnych i pocieszających listów, które nawet są budujące. Ponadto on wykonał wiele pracy, jako autor. Dwadzieścia lat przed jego śmiercią jego dzieła były zebrane i wydane w trzydziestu tomach. I wiele więcej było dodanych później. Jego czasopismo, jego notatki o Nowym Testamencie i jego cztery tomy kazań, są jego najlepiej znanymi utworami literackimi. On nie tylko napisał o religji; lecz także wydał dobre książki do nauki, używane w szkołach i książkę o medycynie, która za jego czasów była dziełem na pierwszym miejscu o sztuce leczenia dla użytku domowego, która była wydana coś trzydzieści razy za jego życia. On także był redaktorem kilku czasopism najzdolniejszym było **Arminian Magazine**, dla którego on pisywał bardzo wiele. Ponadto on wydał co on nazwał Biblioteką Chrześcijańskiej Rodziny, która zawierała kilka set najlepszych książek religijnych, moralnych, literackich historycznych i filozoficznych zebranych z dzieł najlepszych pisarzy świata. To okazało się być bardzo owocnym dziełem pracy i aktualnie wykształciło jego zwolenników tak, że mało kto z zwolenników innych religijnych wodzów był tak wykształcony. Wesley założył i doglądał specjalne szkoły i kolegia. On zebrał pieniądze na budowanie setek kaplic, budowanie których też dozorował. Kierował również pracą i wyznaczaniem miejsc dla jego kaznodziei. On miał troskę o wszystkie kościoły. Zorganizował i prowadził ro-

czne konferencje swych kaznodziei i dał dużo czasu na porady ludziom, którzy szukali jego rady w swoich trudnościach. On założył i doglądał sierocińce i domy dla starców. Jego dobroczynności były rozmaite. Wesley nie straciłby na siebie więcej niż 50 funtów ang. rocznie, a resztę dał ubogim i potrzebującym, jak również dał im zarobki z swych publikacji, wydając ze swych własnych funduszków za swego życia około 100,000 funtów (około \$500,000.00). Ażeby wykonać powyżej nadmienioną masę pracy, on rzadko kładł się na spoczynek przed 10tą, a codziennie wstawał o 4-ej. Gdy umarł to było 100,000 metodyskich członków i możliwe 400,000 innych, którzy byli uważani za zwolenników. Możliwe, że jego zdolność jako organizatora okazała się w nim najbystrzej. Jako genjusz, on był porównany z Napoleonem, który prawie miał zacząć swoją karierę, gdy Wesley skończył swoją.

(15) Bracia towarzyszący Wesley'emu byli jego współpracownikami i cierpieli z nim w rychlejszych latach jego ruchu. Whitefield, orator, któremu nie było równego i Karol Wesley, poeta, któremu również nie było równego, byli także prześladowani w ich pracy z nim. Jeszcze jeden z najszlachetniejszych towarzyszy Wesley'ego był świętobliwy Fletcher, rektor w Madeley, którego zdolne i łagodne pióro broniło zasad Wesley'ego nawet lepiej, niż Wesley sam był zdolny to czynić. Jego kaznodzieje pracowali i cierpieli z taką samą miłością samo-zaparcia prawdziwie poświęconych. Były tam również mnóstwa nagromadzone koło niego, które, tak jak on, chlubil się w krzyżu i jego zbawczej pracy i w służbie samozaparcia. Ich pogląd na poświęcenie jako ześrodkowane w bezinteresownej miłości, uczynił ich podobnymi Bogu w charakterze i paląciami i świecąciami światłami wśród złego i przewrotnego narodu. Skutek tego wielkiego okazania Ducha Pańskiego był głęboki i dał się szeroko zauważyć. Ten ruch ożywił religijne życie w Anglii tak jak żaden inny ruch przed lub po nim. Ich kładzenie nacisku na miłość Boską naturalnie uczyniło ich skłonny do przyjęcia Armjanizmu — miłości, Boskiej dla wszystkich ku zbawieniu, śmierci Chrystusowej za wszystkich ku zbawieniu i pracy Ducha św. dla wszystkich ku zbawieniu — zamiast Kalwinizmu. Ten nacisk spowodował rozdzielenie między metodystami, skutkiem czego mała mniejszość stała się kalwinistycznymi Wesleyanami. Lecz paląca miłość większości dała im większy przystęp do mnóstw, niż tym z ich braci, co byli kalwinistycznego poglądu. Król Grzegorz III, który bardzo oceniał Wesley'ego wyraził się do jego siostrzeńca, Karola Wesley'ego, młodszego, że Jan i Karol Wesley, Whitfield i Fletcher uczynili więcej dobrego dla religii w Anglii, niż cały kler razem ustanowionego (państwowego) Kościoła. To było dosyć silnym świadectwem od "głowy" Kościoła w Anglii dla ruchu, który większość z jego kleru nienawidziła i któremu życzyła klątwy.

(16) Gdyby Wesley żył cztery miesiące dłużej to dożyłby do 88 lat. Bardzo mało osób wykonało kiedykolwiek więcej niż on. Jego zdrowie pozostało dobre prawie do samego końca, tylko w ostatnich kilku latach jego życia oczy mu słabły. Z powodu złego usposobienia jego żony, jego stan małżeński był bardzo nieszczęsny. On mówił, że jego doświadczenia małżeńskie umożliwiają mu współczuć z Jobem i Sokratesem! Zdaje się być prawie nie do uwierzenia, a jednak to jest prawdą, że pewnego razu, on nie sprzeciwiając się temu, jego żona włoczyła nim po podłodze w domu za włosy, aż wyrwała mu kędzior, wtem gdy Karol Wesley wchodząc do domu zauważył co się dzieje, to ona przestała swój bezwstydną czyn. Ona wzięła niektóre z jego listów i sfalszowała je okropnie przez dopisywanie do nich jej własnych wynalazków ku jego ujmie, i sprzedała je dziennikarzowi, który wydrukował te sfalszowane listy, jako jego. Po kilku latach ona opuściła go; lecz jej dzieci, z jej poprzedniego małżeństwa, wzięły jego stronę przeciw swej własnej matce, obwiniając ją jako sekutnicę. Wesley nie oplakiwał jej śmierci, o której się nie dowiedział, aż po jej pogrzebie; gdyż ta wiadomość go wcale nie wzruszyła, ale obojętny zabrał się dalej do swej pracy. Przed ich ślubem ona przyrzekła mu, że nie będzie stawiała żad-

nych przeszkód w jego podróźniczej pracy; ale gdy jej się naprzykrzyło towarzyszyć mu w niej, i gdy przez jej długie starania nie udało się jej namówić go, aby zaniechał tę pracę, to ona stała się jego najwięcej przeciwnym nieprzyjacielem jakiego można sobie wyobrazić. Jego doświadczenia pod tym względem były bardzo podobne do doświadczeń naszego Pastora.

(17) Jeżeli on był nienawidzony przez sekutnicę, którą wziął sobie za żonę, to tem szcudrzej bracia go miłowali. Gdy jego podeszły się przybliżał wiek, to on rzeczywiście był znaczną osobą, jego nieoziębła wesołość, niechybna grzeczność, służba z samozaparcia się, i świętobliwe życie dały mu najszlachetniejsze, odznaczające i uczynne oblicze, a szczególnie oko nie dające się zapomnieć. Pewnego razu, w jego 87 roku, gdy on był tak słaby, że nie mógł stać, to on jeszcze nalegał, aby mu pozwolono dać kazanie, co też uczynił przy pomocy jego dwóch okręgowych objezdnych, trzymających go, jeden za jedno ramię a drugi za drugie i tym sposobem ten odważny wojownik Boży wygłosił swoje kazanie. Skutek tego był najbardziej wzruszający i budujący dla słuchaczy. Dzieci miłowały go i obstępowały go po jego pieszczoty, uśmiechy, zachęty i błogosławieństwa. On głosił prawie do ostatnich tygodni przed swoją śmiercią. Jego ostatnie kazanie było wygłoszone 23 lutego. Następnego dnia napisał swój ostatni list do Wilberforce'a, tego wielkiego orędownicy przeciw niewolnictwu, zachęcając go w jego pracy, którą Wesley z innymi najpierw rozpoczął. Scena jego śmiertelnego łoża jest jedną z najprzedziwniejszych w historii. Całą noc ten umierający człowiek przewodniczył w nieformalnym zebraniu modlitwy, śpiewu i oświadczeń, w którym uczestniczyło jedenastu oddanych, którzy czuwali przy nim aż do końca. To zebranie możliwie nigdy nie miało, ani nigdy nie będzie miało sobie równego. Ono zakończyło się jego ostatnim oddechem. On bardzo często powtarzał słowa, "Najlepsze jest to, że Bóg jest z nami." Kilkakrotnie on przewodniczył im w krótkiej modlitwie i połączył się z nimi w ich modlitwach. Powtarzając wołał: "Chwalmy Boga," i wtedy oni razem śpiewali hymn uwielbienia. Kilkakrotnie podczas zbliżania się śmierci, on zawołał: "Będę chwalił; Będę chwalił," aż więcej nie mógł mówić. Również kilkakrotnie zawołał: "Módlmy się i chwalmy"; wtedy to małe grono, kłękając na kolana, wykonało jego życzenie. O 10-tej rano, 2go marca, on zawołał, jako jego ostatnie pożegnalne słowo, "Farewell" (mieście się dobrze), przyciągnął swoje stopy razem w obecności swych braci i umarł, bez jęku lub westchnienia. Józef Bradford, oddany podróźny towarzysz i pomocnik jego ostatnich lat, i mówcze narzędzie tych dziesięciu, co czuwali z nim zaraz, gdy Wesley umarł, powiedział: "Podnieścież, o bramy! wierzchy wasze; podnieście się, wy bramy wieczne, aby wszedł dziedzic chwały." Tak więc zeszedł z tej ziemi jeden z najlepszych i największych sług i synów Bożych, pełen lat i dobrych uczynków.

POZAFIGURALNA MISA, CZASZA I ŁYŻKA

(18) Na podstawie takiej chwalebnej szafarskiej doktryny, jak poświęcenie środkujące się w bezinteresownej miłości, co jest Boskim ideałem dla ludu Bożego, powinniśmy się spodziewać, że wodzowie utracjuszy koron pozafiguralnego pokolenia Aserowego, t. j. metodyskiego kościoła, ofiarują wspaniałą pozafiguralną misę, czaszę i łyżkę; i w tem nie jesteśmy wcale zawiedzeni. Ich misa przeto składa się z ich nauki, naprawiających wszystko, co jest przeciwne zupełnemu poświęceniu środkowanemu na bezinteresownej miłości. Pod te strofowania i naprawiania, które oni mieli do ofiarowania, podpadałoby wszystko samolubne i światowe, jak również wszystko grzeszne; ponieważ grzech, chociaż wpierv jest zawinieniem przeciwko obowiązkowej miłości, to z konieczności on jest także zawinieniem przeciwko bezinteresownej miłości, gdyż ta ostatnia forma miłości zawiera w sobie tę poprzednią. Ta szafarska doktryna, między innymi rzeczami, uświadamia nas dla czego pierwotni metodwści prowadzili osobliwie życie nieświatowe. Zabawy światowe, jak np. sporty, walki pięściarzy, wyścigi, rozrywki, szulerowanie, tańczenie, gry w kar-

ty, wspólne biesiady, uczęszczanie do teatru i t. p., były stanowczo zabronione według metodyskiej karności; i pisma pozafiguralnego Pagijela obfitują w strofowania i naprawy postępowania odnośnie tych rzeczy. A gdy tego nie zaniechano, wtedy zerwanie społeczności nastąpiło; ponieważ on rozumował, że gdy bracia staną się światowymi, to znaczy śmierć poświęceniu, uśrodkowanemu w bezinteresownej miłości, a w tym rozumowaniu on zapewne miał rację. Dlatego on także powstawał przeciwko wszystkim czynom, które zawierały w sobie pragnienie ludzkiej pochwały, oklasków, sławy, honoru, potwierdzenia i chwały z towarzyszącą im pompą, okazałością i przepychem szczególnie jeżeli ono nabrało formy pragnienia pochwały ludzkiej za swoją religijność. Przeto żyć dla próżnej pochwały i popularności było zakazane według pozafigur. Pagijela i otrzymywało jego wypowiedzianą naganę, napomnienie i naprawę. Jeżeli ktoś z metodystów szukał tytułu, lub innych odznaczeń ludzkich, pozafig. Pagijel naprawiał takich. Jeżeli oni zaczęli okazywać wzdychanie za bogactwami tego świata, lub za wysokocenionymi stanowiskami i urzędami, pozafig. Pagijel napewno ich strofował i naprawiał. Jeżeli którzy z nich zaczęli okazywać nadmierne oddawanie się ziemskim krewnym, nawet z kółka rodzinnego, władcom, przyjacielom, towarzyszom, lub ojczyźnie, to z pewnością usłyszeli naprawę od pozaf. Pagijela. Pragnienie nabycia wiedzy ludzkiej on traktował w ten sam sposób. Tym sposobem on strofował i naprawiał światowość w każdej formie, w której on ją widział, ponieważ ona była pogwałceniem tego poświęcenia, które działa przez bezinteresowną miłość.

(19) Jego działalności odnośnie wyrażen samolubstwa, jako odrębne od światowości. odznaczały się w ten sam sposób. Gdziekolwiek on widział pychę paradującą, jako zarozumiałość, wyniosłość, pogarda, urojenie, wielką pewność samego siebie, on strofował i naprawiał je, jako przeciwne bezinteresownej miłości. Wszystkie oszukaństwa, udawania i obłudy otrzymywały naganę od niego i naprawę, przeto, że były w sprzeczności z prawdziwym poświęceniem. Jakkolwiek niedbałość, z tego samego powodu, on również strofował i naprawiał. Ktokolwiek zdradzał się, że miłuje swój żywot więcej, niż Boga, Chrystusa, lub braci, był naprawiany, jako grzeszący przeciwko bezinteresownej miłości. Gniew gwałtowny, upartość, złość, nieubłagalność, nieprzebaczalność, ostrość, twardość serca, jako przeciwne miłości Bożej, były strofowane i naprawiane przez pozafiguralnego Pagijela. Tchórzostwo, zwłaszcza w obecności ataków na Prawdę, było przedstawione w swem właściwym świetle. Z nadmiernym oddawaniem się apetytowi, czy to w jedzeniu, czy w picciu, on obchodził się tak samo. W ten sam sposób obchodził się odnośnie grzechu we wszystkich jego formach, które były określone w łączności z pozafiguralnym Abidaniem więc nie potrzeba je tu powtarzać. Był to jego użytek tej części jego urzędu, która wymagała, aby on naprawiał wszystkie — szczególnie grzeszne — rzeczy, przeciwne jego szafarskiej doktrynie, które uczyniły go tak potężnym w prowadzeniu wielu do "ławy żałobników" (pokutników) i do "nawrócenia". On przeto naprawdę właściwie ofiarował swoją misę ku naprawie wielu.

(20) On także ofiarował swoją czasę, t. j. nauki zbijające wszystkie nauki, które były przeciwne jego szafarskiej doktrynie. W jego nadmiernym nacisku na jego szafarską prawdę w sposób, który przedstawił zupełnie poświęconych, jako będących bez grzechu, on był słabym i naprawę doznał w sporach porażki; lecz w każdej sprzeczce co do rzeczywistości drugiego stanu łaski — poświęcenia, jako rzecz zupełnie odrębna od i ponad usprawiedliwienie — i że sercem jego poświęcenia była bezinteresowna miłość, on pomyślnie potykał się i zbijał wszystkie ataki. Na podstawie osobnego i odrębnego używania słów usprawiedliwienie i poświęcenie w Piśmie Św., on dowiódł, że one nie są dwa słowa na jedną i tę samą rzecz, jak to niektórzy twierdzili. On pokazał to także z faktu, że poprzednie jest przez wiarę samą, gdy zaś to ostatnie jest przez wiarę i dobre uczynki. On pokazał na podstawie kontrastu między temi dwoma do-

świadczeniami podanymi w liście do Rzymian 5:1,2. Również pokazał to z faktu, że poprzednie jest natychmiastowem dziełem Bożem ku nam, a że to ostatnie jest, lecz po swoim rozpoczęciu się jest dziełem Bożem sprawującym się w nas podczas całego naszego życia. On także pokazał, że poprzednie jest jedno z fundamentalnych spraw chrześcijanina, gdy zaś to ostatnie tyczy się udoskonalenia chrześcijanina, jak to jest pokazane w liście do Żyd. 6:1, 2. Pokazał również, że usprawiedliwienie ma do czynienia z potępieniem i mocą grzechu, a natomiast poświęcenie ma do czynienia z ofiarowaniem człowieczeństwa i udoskonaleniem nowego stworzenia; że poprzednie daje pokój z Bogiem a ostatnie daje pokój Boży; że poprzednie znaczy zaniechanie grzechu, a czynienie właściwie, a to ostatnie znaczy zaparcie się samego siebie i świata, a stanie się we wszystkich rzeczach podobnym Chrystusowi. Te jasno wykazane odróżnienia umożliwiły go zbici wszystkie argumenty, które mieszały te dwa czyny, lub stany w jeden. Gdy zaś z drugiej strony, on pokazał, że bezinteresowna miłość jest sercem (ośrodkiem) poświęcenia, ponieważ ona jest niezbędna, wszystko przenikająca, zawsze trwająca i największą z cnót (1 Kor. 13:1—13); ponieważ osiągnięcie jej jest celem wszystkich Bożych czynności z nami, i ponieważ jej podporą są wszystkie inne wielkie cnoty (1 Tym. 1:5); gdyż ona świadczy o naszym spłodzeniu z Ducha (Rzym. 5 :5; 1 Jana 4:7). że mamy żywot (1 Jana 3:14), o naszym synostwie z Bogiem (1 Jana 4:7). i o naszym udoskonaleniu się w charakterze (1 Jana 2:5; 4:12), gdy ona jest skryzalizowana w nas. (Filip. 3 :13—16 : 1 Piotra 5 :10.) Przeto on był zdolny bronić swej szafarskiej prawdy i zbijać wszystkie ataki, jakie były czynione przeciw niej.

(21) Pozafiguralny Pagijel ofiarował swoją łyżkę — etyczne nauki, ćwiczenia w sprawiedliwości. Pod tym względem on miał najpiękniejsze ze wszystkich etycznych nauk do przedstawienia, nawet więcej przenikające, niż baptyści mieli, których zarys bezinteresownej miłości ku Bogu był w ich początkowych fazach rozwoju; ponieważ największa z wszystkich cnót jest miłość, która wszystko obejmuje. — (1 Kor. 13 :13.) On przeto napominał, żeby ją mieć do Boga, do Chrystusa, do świętych, do usprawiedliwionych i do grzeszników, czy oni są przyjaciółmi czy też nieprzyjaciółmi. On pokazał jak ona sprawuje radość (Ps. 5:12), jak jest dana w odpowiedzi na modlitwę (Ps. 116:1), jak prowadzi do nienawiści grzechu i do posłuszeństwa (Ps. 97: 10: 1 Jana 5:2), jak daje odwagę i wyrzuca bojaźń (1 Jana 4:17, 18), jak przynosi Boskie uznanie, ciągłą opiekę, miłosierdzie, wybawienie i protekcję (5 Moj. 7:9; 1 Kor. 8: 3; Ps. 145 :20: 91:14; 2 Moj. 20:6), jak sprawuje że wszystkie rzeczy pomagają ku dobremu temu który ją posiada (Rz. 8:28), jak jest właściwym przedmiotem na modlitwę (2 Tes. . 3:5), i jak otrzymuje specjalną miłość Boską i Chrystusową. (Jana 14:21, 23; 16:27.) On zachęcał do niej przez przytaczanie przykładów jak ona sprawowała w Józefie z Arymatyi (Mat. 27:57—60), w pokutującej niewieście (Luk. 7:47). w niewiastach przy krzyżu (Łuk. 23:28), w Tomaszu (Jana 11 :16). w Marji Magdalenie (Jana 20:11), w Piotrze. Janie i Pawle. (Jana 21:15—17; Dz. Ap. 21:13). On : zalecał ją swym słuchaczom, ponieważ ona jest od Boga (1 Jana 4:7), była przykazana przez Boga i Chrystusa (1 Jana 4:7; Jana 13:34; 15:12), była nauczana przez Boga (1 Tes. 4:9), działała przez wiarę (Do Gal. 5:6). jest owocem Ducha (Do Gal. 5:22). oczyszcza serce (1 Piotra 1:22), odnosi się do świętych (Do Kol. 3:14), powinno pomnażać się i trwać w niej (Do Filip.) :9; Do Żyd. 13 :1), powinno się zachęcać drugich do niej (Do Żyd. 10:24), powinna być "uprzejma" (gorąca—w greckiem) (Piotra 4:8), i wszystkie rzeczy powinny być wykonywane w miłości. (1 Do Kor. 16:14.) W dawaniu tych instrukcyj, napomnień, zachęceń, pozafiguralny Pagijel rzeczywiście ofiarował swoją łyżkę, i ona była kosztowna; i jego instrukcje powinny nam wszystkim uczynić to dobro, które Bóg zamierzył przez nie; i one zapewne uczynią to, jeżeli pozwolimy sobie postępować według nich.

PYTANIA BERYAŃSKIE DO POWYŻSZEGO PRZEDMIOTU

(1) Jakie było pokrewieństwo Asera? Co za dwa znaczenia ma słowo Aser? Jak to się stało, że Lija dała mu to imię? Dlaczego to jest figurą? Co za charakterystyki miała pozafiguralna matka na które dawała nacisk? W porównaniu jak oni dawali nacisk na radość i szczęście? Do jakiego stopnia oni kładli nacisk na nie? Jak to przyszło do tego, że figuralne i pozafiguralne pokolenie dostało swoją nazwę?

(2) Jakie doświadczenia pewnych innych sekt oni nie mieli? Co za stopień nieprzyjemności oni tylko doznali? Dlaczego? Co to znaczyło dla wodzów? Co za dolegliwości przyszły na nich? Odmiennie od innych, czego im zupełnie brakowało? Podaj ilustrację pokazując opozycję motłochu i wynik tego.

(3) Kto był księżciem pokolenia Aserowego? Co Pagijel znaczy? Dlaczego, to imię było pozafiguralne? Jakie doświadczenia pozafiguralnego Pagijela są szeroko opowiadane pomiędzy Metodystami? Jakby świat nazwał te doświadczenia? Jak pobożni metodyści je nazwali? Do jakich skrajności, odnośnie Boskiego wstawienia się za nimi oni się często dopuszczali? Od kogo oni nauczyli się tych metod? Co imię Ochran znaczy? Jak to znaczenie stosuje się w pozafigurze?

(4) Jakim duchem jest przepelniony metodyski kościół? Jaki jest wynik tego? Co to znaczy odnośnie ich księżcia? Jak długo Wesley żył i pracował po zaczęciu swego ruchu? Co za skutek to miało na czynność księżcia metodyzmu? W którym roku i przez jaki dokument zostało sekciarstwo w ruchu Wesley'a ożywione? Określ ten dokument. Jak długo Wesley prowadził ten ruch? Wymień siedem głównych członków pozafiguralnego Pagijela. Jakie były czynności pierwszych trzech? Jaki był charakter ruchu Wesleyjskiego przed 1784 r.? Co się stało z nim po tym roku? Pomimo jakich okoliczności? Co jemu poskutkowało kontrolowanie Wesley'go w porównaniu z innymi ruchami Maluczkiego Stadka? Czem było udzielenie przywilejów Wesley'go?

(5) Dlaczego szafarska doktryna metodyskiego Kościoła nie jest zauważona przez wielu badaczy, którzy ją badają? Co jest podobnego odnośnie presbyterjanów, episkopaljanów i baptystów? Co za dwie doktryny są błędnie przedstawiane, jako specjalności nauki metodyzmu? Dlaczego tak? Co pomoże nam zauważyć pomyłkę tych twierdzeń? Z czym musi być połączona ich szafarska doktryna? Jak z tego możemy to wykazać? Dlaczego Wesley dawał nacisk na "nawrócenie" i odczuwanie pokoju i radości?

(6) Co jest szafarską doktryną metodyzmu? Jak metodyści odróżniają te dwie czynności, połączone z ich doktrynami, na które oni najwięcej nalegają? Na jakie poświęcenie Wesley kładł wielki nacisk? Jak on zwykle je nazywał? Jak jego pogląd był przekreślony? Dlaczego po części on był winien tego przekreślenia? W jakim wydaniu on dał najobszerniejsze określenie swojej szafarskiej doktryny? Jak on określił chrześcijańskie udoskonalenie negatywnie i pozytywnie? Jaki był według jego twierdzenia skutek z tego? Jaką niedoskonałość jego przedstawienia, w zasadzie znajdująca się w podobnych wyjaśnieniach innych braci, znajdujemy w jego wyjaśnieniu swej szafarskiej doktryny? Dlaczego to tak było? Kiedy ta rzecz była właściwie wyjaśniona? Dlaczego? Jaka była jego centralna myśl?

(7) Co pomoże nam w zdaniu sobie sprawy z jego pracy ewan-gielistycznej? Co pobudziło go do czynności względem pewnych członków Kościoła? Jaki był wynik tego? Dlaczego on i jego towarzysze tak bardzo nalegali na nauki, tyjące się usprawiedliwienia z wiary? Jaka jest łączność tych dwóch doktryn, połączonych z usprawiedliwieniem z wiary, odnośnie tej szafarskiej doktryny? Jak to poskutkowało na ich nauczanie?

(8) Co można powiedzieć o stosowności tych doktryn w tych czasach? Jaki był 18-ty wiek względem religii? Jakie były główne międzynarodowe stosunki? Do jakich rewolucyj i wojen one doprowadzmy? Jakie były główne charakterystyki arystokratów tego wieku? Kleru w Anglii? Średniej klasy? Podaj ilustrację tego. Niższej klasy? Jak oddziałal stan tych klas na Wesley'go i jego współpracowników? Jak poskutkowało te warunki na Wesley'm i jego współpracownikach? Jak ich szafarska doktryna poskutkowała na te warunki?

(9) Co to był za brat, który zapoczątkował ruch Maluczkiego Stadka, który był przekreślony w metodyski Kościół? Gdzie i kiedy on się urodził? Gdzie i kiedy on umarł? Określ jego rodziców. Czego oni są przykładem? Jak się nazywali ich najzdolniejsi synowie? W czym oni się odznaczyli? Jakie były najgłośniejsze wypadki z dzieciństwa Jana Wesley'go? Lat młodzieńczych? Jako młodego mężczyzny? Jakie były działalności Klubu świętego? Kto był ich wodzem? Co za przezwisko oni otrzymali? Jakie były czynności Wesley'go od 1729 do 1738?

(10) Kiedy, gdzie i jakie były okoliczności podczas nawrócenia Jana Wesley'go? Jak on to określa? Jaką wagę przypisuje temu wypadkowi historyk Lecky? Którzy to bracia byli ludzkimi narzędziami w tem? Czem w rzeczywistości było to doświadczenie, które Wesley nazwał "nawróceniem"? Co ono zaczęło?

(11) Co odtąd stało się jego poselstwem? Jaki skutek to wywarło na kler? Co on zaczął 2-go kwietnia, 1739? Dlaczego on to uczynił? Z ilu słuchaczy składały się jego największe zgromadzenia? Jak daleko można było słyszeć jego mowę? Określ jedno znajhistoryczniejszych seryj zebrań pod gołym niebem. Jakie nie były, a jakie były jego główne zalety jako mówcy? Jak często on głosił? Jak on podróżował i jak daleko rocznie? Co on robił, gdy podróżował? Określ jego zwykłe zebranie w miasteczku. Jak w jego rychlejszych latach, jako mówca na podwórzu był on traktowany przez pospólstwo?

(12) Określ jego pierwsze doświadczenie ze zgrają w Walsal. Jego drugie doświadczenie? Jego doświadczenie w Plymouth?

(13) Określ jego doświadczenia z motłochami w Penfield i Whitechapel. Określ jego dwa obronienia w Bawden. W jakim czasie to było? Jak liczbowo są te spokrewnione z podobnymi doświadczeniami? Co za zmiana nastąpiła później?

(14) Co jeszcze Wesley czynił prócz wygłaszania kazań? Jaka była jego praca jako Pastora? Jako korespondenta? Jako autora? Jakie są jego najśłynniejsze dzieła? Na jakie tematy on nawet pisał? Co było jego pracą, jako redaktor? Jako wydawca? Jako nauczyciel? Jako budowniczy? Ćwiczący kaznodziej? Jako organizator i dozorca kościołów? Jako wódz konferencji? Jako radca? Jako dobroczyńca? Jak innymi sposobami on wiele dokonał? Ile on miał naśladowców i stronników do czasu jego śmierci? Kiedy on był w swoim najwyższym szczycie, jako geniusz? Z kim jako taki był porównany?

(15) Określ jego trzech głównych towarzyszy i jego współpracowników. Co ich pogląd na poświęcenie uskutecznił w nich samych? W innych? Na jaką inną doktrynę z powodu ich szafarskiej prawdy oni kładli nacisk? Określ trzy części tej doktryny. Z kim to doprowadziło do sporu? Z jakim skutkiem do mniejszości i do wielu? Jaka była opinia Króla Jerzego III o zdolności czterech ówczesnych wodzów? Co ta opinia dowodzi?

(16) Ile miał lat Wesley, gdy umarł? Czy on dokonał wiele w porównaniu z innymi? Określ jego zdrowie i jego życie małżeńskie. Dlaczego jego życie małżeńskie nie było wesołe? Jakie były niektóre główne nieszczęsne doświadczenia w jego życiu małżeńskim? Co ono w nim sprawiło? Jak ono się zakończyło? Jak się zapatrywały dzieci z pierwszego małżeństwa jego żony na trudności jego i jego żony? Jak on przyjął wiadomość o jej śmierci? Co ona przrzekła mu przed ślubem, a co po ślubie uczyniła? Co ona starała się uczynić? Czem ona się stała, gdy się jej nie udało namówić go?

(17) Co zrównoważyło małżeńskie kłopoty Wesley'go? Jaki on był w podeszłym wieku? Co za zalety dały mu najszlachetniejsze i odznaczające oblicze? Z czyją pomocą pewnego razu w jego 87-ym roku życia wygłosił on kazanie? Jak to odbiło się na słuchaczy? Jak dzieci czuły się i zachowywały się względem niego? Do jakiego czasu on głosił kazania? Kiedy i do kogo i dlaczego on napisał swój ostatni list? Określ scenę jego śmiertelnego łoża.

(18) Czego powinniśmy się spodziewać od pozafiguralnego Pagijela? Dlaczego? Z czego składa się misa pozafiguralnego Pagijela? Około jakich trzech linii oni strofowali i naprawiali? Dlaczego naprawianie grzechu jest włączone w tę misę? Jak to naprawianie poskutkowało na pierwotnych metodystach? Co za światowe zabawy były zabronione metodystom? Co on uczynił, gdy jego naprawienia były znieważane? Co za drugą grupę zawinień on naprawiał? Co za trzecią grupę? Czwartą? Piątą? Szóstą? Co on uczynił przeciwko tym sześciu formom światowości?

(19) Przeciw jakiej jeszcze formie złego działała szafarska prawda Pagijela? Jakie wyrażenie tego zła najpierw było strofowane przez niego? Które było drugie? Trzecie? Czwarte? Piąte? Szóste? Siódme? Co za inne zła on także strofował? Dlaczego szczegółły o nich nie są tu podane? Jakie były skutki naprawień pozafiguralnego Pagijela?

(20) Co było czaszą pozafiguralnego Pagijela? W czym on był słaby w łączności z jego szafarską prawdą? Dlaczego? W czym on był mocny? Jakimi dziesięcioma sposobami on dowiódł, że usprawiedliwienie i poświęcenie nie są słowami na określenie jednej i tej samej rzeczy? Co one umożliwiły go uczynić? Jakimi siedmioma sposobami on zbił naukę, że bezinteresowna miłość nie jest sercem poświęcenia?

(21) Co było łyżką pozafiguralnego Pagijela? Jak ona się równała innym pozafiguralnym łyżkom? On napominał, ażeby do kogo mieć tę miłość? Co za rzeczy on przedstawiał odnośnie tej miłości? Przez które rzeczy on zachęcał do praktykowania jej? Dlaczego on zalecał ją swoim słuchaczom? Co on dokonał w czynieniu tych rzeczy? Jakie wrażenie powinna mieć jego łyżka na nas?

BIBLIJNE LICZBOWANIE

(Ten artykuł ukazał się w angielskiej Teraz. Prawdzie z czerwca 1919 r.)

W HEBRAJSKIM i greckim języku, zamiast cyfry to litery (głoski) alfabetu są używane jako numery. Ten fakt stał się okazją przysłania nam listu przez naszego Pastora w styczniu 1914

roku z wycinkiem, który analizował liczbowe wartości greckich słów i głosek przez siódemki i ich wielokrotności itd., w pierwszym i drugim rozdziale Mateusza i ostatnim rozdziale Marka, pytając

się nas, czy twierdzenia tego artykułu są prawdziwe. Niektóre twierdzenia w tym artykule były uderzające i co prawda przyznajemy, że wątpliwy twierdzeniem ich pisarza, mówiąc sobie: "tu jest przyjaciel Biblii, który stara się bronić ją; lecz obawiamy się, że jego zdania są błędne i, że jego wysiłki chociaż z dobrej intencji odbijają się na niesławę, zamiast sławę Pisma świętego. Mimo tego jednak radowaliśmy się z przywileju usłużenia mu według prośby i wzięliśmy się do pracy nad tą zagadką, wykonując ją przeważnie w pociągach podczas podróży z miejsca do miejsca. Nasze niedowiarstwo wnet napotkało na naganę. Ku naszemu zdziwieniu i rozkoszy znaleźliśmy, że pisarz miał rację; i dlatego nie wątpimy, że jego twierdzenie, mające na celu wykazanie takiego samego urozmaiconego zjawiska każdego paragrafu w hebrajskim i greckim Piśmie św. jest prawdziwe. Było to naszym przywilejem wypisać serię zdań o wyniku naszego badania i podać je w zapieczętowanej kopercie naszemu Pastorowi podczas tygodnia Wielkanocnego 1914 r. Zdaje się, że on położył to sprawozdanie na bok, zapominając o tym zupełnie, aż jego sekretarz posłał mu je w czerwcu do Glasgow, w Szkocji. On wtedy w liście własnoręcznym, który zachowaliśmy, jako jeden z naszych najwięcej cenionych klejnotów, potwierdził swoje ocenie służby, wykonanej w sprawdzeniu tej sprawy. Co się stało z tym sprawozdaniem nie wiemy. Możliwie, iż ono jest pomiędzy niektórymi jego papierami.

Niedawno temu (1919 r.) pewna siostra przysłała nam cały rocznik pisma p. t. "Biblijne Liczbowanie", p. I. Panina, opisując między innymi rzeczami artykuł więcej szczegółowo niż ten któryśmy sprawdzili liczbowaniem z Ew. Mat. 1. Wierząc, że to będzie bardzo budujące dla ludu Pańskiego, dlatego podajemy tu (wszystkie uwagi nasze są w klamrach) większość jego uwag na Ew. Mat. 1, i bardzo oceniamy naukową zdolność i chrześcijańską pilność p. Panina. Nasz Pan zapewne pobłogosławił jego pracę przez otwarcie jego umysłu, aby zauważył jeden z najsilniejszych dowodów natchnienia słów Pisma świętego. Cytujemy jak następuje: "Wiadomym jest, że Nowy Testament był pisany przez ośmiu różnych pisarzy, kiedyś pomiędzy 30 - tym a 100 r. A. D., (rokiem Pańskim). Stary Testament jest pisany przez nie mniej jak dwudziestu dwóch różnych pisarzy pomiędzy piętnastym (siedemnastym) a czwartym (piątym) stuleciem przed Chr., tak, że pomiędzy pisaniem Księgi Rodzajów, pierwszej księgi Pisma św. a pisaniem Księgi Objawienia, ostatniej księgi, musiało upłynąć około piętnaście (siedemnaście) stuleci. Celem następnie podanych pism jest pokazać, iż pomimo tych okoliczności, cała Biblia jest ułożona według dokładnego matematycznego planu, który musiał być zamierzony przez jeden umysł; i zarazem, że zawiera w sobie nieomylny środek, czyli sposób na decydowanie pomiędzy sprzecznymi tłumaczeniami jej tekstu tam, gdzie pewność nie może być osiągnięta ze zwykłych źródeł. Jako dobry wzór gatunku liczbowej struktury, która jest w Biblii, może posłużyć pierwsza stronica Nowego Testamentu.

EW. MATEUSZA 1: 1 - 11

"Pierwsze siedemnaście wierszy Nowego Testamentu składa się z rodowodu Jezusa Chrystusa, a ten jest podzielony na dwie części: W 1 - 11 podają rodowód od Abrahama, tj. ojca narodu żydowskiego, do Niewoli, gdzie przestali być niezależnymi. W. 12 - 17 podają rodowód od Niewoli do Chrystusa, który spodziewano się, że przywróci utraconą niezależność. Zjawiska pierwszej części tego rodowodu są następujące:

"1. Jego słowozbiór ma 49 słów, czyli 7 siódemek, z których 28, czyli 4 siódemki zaczynają się samogłoską, a 21, czyli 3 siódemki, zaczynają się spółgłoską.

"2. Ten podział przez siódemki pomiędzy słowa samogłoskowe, a słowa spółgłoskowe możnaby słusznie uważać za przypadkowy, gdyby nie fakt, że z tych 49 słów 42, czyli 6 siódemek są rzeczownikami, a siedem nie są rzeczownikami. Z tych 42 rzeczowników 35, czyli 5 siódemek są imiona własne, a siedem są rzeczownikami pospolitymi. Z tych 35 imion własnych 28, czyli 4 siódemki są przodkami Jezusa męskiej płci, a siedem nie są takimi. Nie tylko więc jest podział tych 49 słów tego słowozbioru przez siódemki na samogłoskowe wyrazy i spółgłoskowe wyrazy, lecz także na części mowy.

"3. To, rozumie się, nie będzie uważane za przypadkowe; gdyż trzeci zarys usuwa wszelką wątpliwość tego. Z tych 49 słów tego słowozbioru 14, czyli 2 siódemki, zdarzają się w tym ustępie tylko raz; 35, czyli 5 siódemek, zdarzają się więcej niż raz. Więc, co do wydarzeń tych słów w tym ustępie, podział znowu jest przez siódemki.

"4. Jeżeli zbada się te 49 słów tego słowozbioru w ich porządku abecedowym (który różni się od polskiego) to znajdzie się, że podział na głoski abecadła jest także przez siódemki; tym sposobem: Wyrazów pod (podajemy równające się polskie zamiast greckie

głoski) a-e jest 21 w liczbie czyli 3 siódemki; pod z-k, 14, czyli 2 siódemki; pod m-ć, także 14, czyli znow 2 siódemki.

"5. Na koniec, liczba głosek w tych 49 słowach wynosi 266, czyli 38 siódemek, z których słów te siedem rzeczowników pospolitych mają 49 głosek, czyli 7 siódemek; a słowa, które nie są rzeczownikami pospolitymi mają, 217, czyli 31 siódemek. W tej części rodowodu są podane trzy niewiasty: Tamar, Rachab, Ruta, które trzy imiona [w greckim] mają 14 głosek, czyli 2 siódemki. Tylko jedno miasto jest podane w tym ustępie, Babilon; to jedno imię (w greckim) ma siedem głosek. Znowu: te 49 słów tego słowozbioru abecadłowo uporządkowanych ukazują między sobą grupy siódemek w podziale tych 266 głosek: słowa pod a-g mają 84, czyli 12 siódemek; pod d siedem; pod e-z 21, czyli 3 siódemki; th-i, 70, czyli 10 siódemek; k-m 21, czyli 3 siódemki; pod n, siedem; oph, (of) 49, czyli 7 siódemek; pod ć, siedem. W końcu 266 jest 2x7x19, a suma tych czynników jest 28, czyli cztery siódemki.

"6. Ta część rodowodu jest tym sposobem zbudowana według obszernego planu siódemek, co ponadto rozciąga się na mniejsze podziały; naprzykład tak: te siedem pospolitych rzeczowników, które powyżej zauważyliśmy w ich porządku mają 49 głosek, czyli 7 siódemek, to mają swoje głoski także podzielone na grupy abecadłowe według liczby siódemek; tym sposobem słowo pod a ma siedem głosek; te pod b mają 14, czyli 2 siódemki; pod g, siedem; m-y, 14 czyli 2 siódemki; pod ć, siedem.

"W podobny sposób te 35 imion własnych napotyka się 63 razy, czyli 9 siódemek; z których te 28 przodków Jezusowych męskiej płci napotyka się 56 razy, czyli 8 siódemek.

"Plan siódemek przeto przenika ten ustęp w szerokim zakresie szczegółów; liczba słów w słowozbiorze, ich podział na słowa zaczynające się samogłoskami, i na słowa zaczynające się spółgłoskami, ich podział na części mowy, jak również na głoski abecadła, liczbę głosek, ich abecadłowy podział, ich podział na części mowy, suma wartości ich czynników - w tych wszystkich szczegółach dano ostrożne baczenie, aby one były wykonane ze znacznym zamiarem siódemek. Ale to nie jest wszystko.

"Te 49 słów w słowozbiorze tego ustępu okazują się w pięćdziesięciu ośmiu formach. Z tych 49 słów, trzynaście nie napotyka się nigdzie indziej w Nowym Testamencie, i te 13 słów mają liczbową wartość 8, 788, czyli 13x13x13x4, liczba wielokrotna nie tylko liczby 13, lecz także trzeciej potęgi 13. Jeżeliby jakie podejrzenie powstało, że to jest tylko przypadkowe to ono znika przed następnym faktem: Z tych pięćdziesięciu ośmiu form, w których te 49 słów słowozbioru trafiają się 26, czyli 2 trzynastki, są znow takie na które nie napotykamy znowu w Nowym Testamencie, a liczba głosek w tych wszystkich wydarzeniach tych 26 form jest 208, czyli 16 trzynastek. Widzimy przeto plan trzynastek, jak również siódemek przenikający ten ustęp.

"Na koniec, liczba głosek w tych 49 słowach tego słowozbioru, 266, wielokrotnością dziewiętnastki, jak również siódemki, ponieważ ona mieści w sobie 14 dziewiętnastek. A więc liczba głosek w tych pięćdziesięciu ośmiu formach jest 323, czyli 17 dziewiętnastek.

"Potrójny plan siódemek, trzynastek i dziewiętnastek, jest przeto widzialny, jako przenikający ten krótki ustęp na jednej stronicy Nowego Testamentu.

"Zjawisko tego ustępu tak trzynastu słów jak i dwudziestu sześciu form pokazuje, że, gdy autor pisał te słowa to wiedział, że one nie znajdują się ponownie w Nowym Testamencie. Tak, że on nie tylko postanowił nie użyć sam na przykład słowa biblos [księga], ale on także, albo miał resztę Nowego Testamentu przed sobą, albo też miał zapewnienie od tych siedmiu innych pisarzy Nowego Testamentu, że oni nie użyją żadnego z tych dwudziestu sześciu słów, które on użył [albo też był jeden Autor, który natchnął ich wszystkich.]

EW. MATEUSZA 1: 1 - 17

"Tak jak pierwsza część, tak i rodowód w Ew. Mat. 1: 1 - 17, jako całość zawiera także plan siódemek, przenikający cały jego układ:

"1. Chociaż według Starego Testamentu przynajmniej czterdzieści sześć rodzajów możnaby policzyć od Abrahama do Chrystusa, to Mateusz wyraźnie pokazuje pragnienie zapisania tylko trzech czternastek rodzajów, i on przeto opuszcza niektóre imiona, podane w Ks. Królewskich i Kronikach. Lecz 14 jest 2 siódemkami.

"2. Liczba rzeczowników w tym słowozbiorze tego całego rodowodu wynosi 56, czyli 8 siódemek, z której liczby, jak to pokazano, w. 1 - 11 mają 42, czyli 6 siódemek; a w. 12 - 17 mają resztę 14, czyli 2 siódemki.

"3. Słowo, które trafia się najczęściej w tym ustępie, przedimek ho, [w ang. the], znajduje się tutaj także 56 razy, czyli 8 siódemek.

"4. Ani hebrajski, ani grecki język, w których Biblia była pi-

sana nie używa cyfr na liczby. Zamiast cyfr oni używają głoski abecadła. Alfa, pierwsza głoska greckiego abecadła, zastępuje cyfrę 1; Beta, druga głoska, 2; Gamma, 3, itd. Każde greckie słowo przeto jest arytmetyczną sumą, osiągniętą przez zliczenie wartości jego głosek. Natomiast słowozbiór tego całego rodowodu zawiera 72 słów. Jeżeli się wypisze liczbową wartość każdego słowa z tych 72, suma całego słowozbioru wyniesie 42, 364, czyli 6, 052 siódemek, z których słowa pod a-b mają 9, 821, czyli 1, 403 siódemek; pod g-d 1,904 czyli 272 siódemek; e-z 3,703, czyli 529 siódemek th-r 19, 264, czyli 2,752 siódemek; s-ć (ang. s-eh) 7, 672, czyli 1, 096 siódemek.

Przeto odnośnie liczbowej wartości słowozbioru ten rodowód jest także ułożony według planu siódemek.

"5. Te 72 słowa tego słowozbioru trafiają się w 90 formach. Jeżeli napiszemy liczbowe wartości tych 90 form, ich suma wyniesie 54, 075, czyli 7, 725 siódemek; z których słowa pod ad, mają 11, 900, czyli 1, 700 siódemek; e-th, 4, 739, czyli 677 siódemek; pod i; 14, 287, czyli 2, 041 siódemek; pod s. 4, 956, czyli 708 siódemek; t-ć, 8, 883, czyli 1, 269 siódemek. Więc liczbowe wartości form tego słowozbioru są także uplanowane na wzór siódemek.

"Przeto nie tylko przez pierwszą połowę tego rodowodu, ale przez cały przenika szeroko wypracowany plan siódemek.

"Jak mówiliśmy poprzednio, słowozbiór tego ustępu ma 72 słowa, czyli dziewięć ósemek. Z tych czterdzieści, czyli pięć ósemek, zaczynają się samogłoską, a trzydzieści dwa, czyli cztery ósemki, zaczynają się spółgłoską. Tak jak w pierwszej połowie rodowodu, tak też i tu podział na samogłoskowe wyrazy i spółgłoskowe wyrazy jest według planu liczbowego. W następujących zarysach rzecz ma się tak samo: Według części mowy te 72 słowa są podzielone także przez ósemki, rzeczowniki licząc 56, czyli 7 ósemek, a nie rzeczowniki 16, czyli 2 ósemki. I z tych 56 rzeczowników, czyli 7 ósemek, 32, czyli 4 ósemki, zaczynają się samogłoską, a 24, czyli 3 ósemki, zaczynają się spółgłoską. Ho, the, będąc słowem zdarzającym się 56 razy, czyli 7 ósemek. A główne słowo tego rodowodu, *gemmao*, spółdzić, zdarza się czterdzieści razy, czyli pięć ósemek. Słowa w więcej niż jednej formie liczą 40, czyli 5 ósemek; słowa, znajdujące się w Nowym Testamencie w jednej tylko formie, trzydzieści dwa, czyli 4 ósemki. Zaś słowa użyte tylko przez Mateusza tutaj liczą czterdzieści, czyli pięć ósemek; a te użyte ponownie przez Mateusza liczą 32, czyli 4 ósemki.

"W końcu Rodowód Pana Jezusa przez Łukasza znajduje się w Ew. Łuk. 3: 23 - 28. Jeżeli teraz weźmiemy oba rodowody i będziemy się z nimi obchodzić, jakoby z jednym ustępem, to znajdziemy, że składa się z 128 słów, czyli 16 ósemek, z których Mateusz używa 72, czyli 9 ósemek, a Łukasz używa 80, czyli dziesięć ósemek. Mateusz ma 48 słów nie znajdujących się u Łukasza, czyli 6 ósemek; Łukasz ma 56, czyli 7 ósemek, nie znajdujących się u Mateusza; gdy zaś 24, czyli 3 ósemki, są pospolicie obydwoj Mateuszowi i Łukaszu.

"Przeto cały ten rodowód przenika plan ósemek, jak również siódemek.

"Dlatego, jak było wykazane, Mateusz albo musiał mieć przed sobą, gdy pisał, resztę Nowego Testamentu, lub też jakieś porozumienie z wszystkimi pisarzami tegoż odnośnie użytku pewnych słów [i że oni wspólnie wypracowali wiele tych zarysów liczbowania] lub też wszystkowiedzący Bóg był Autorem Biblii i Natchnicielem jej pisarzy. Co do pierwszej alternatywy, tj., że Mateusz pisał mając resztę Nowego Testamentu przed sobą, powinniśmy powiedzieć, że ta sama metoda Liczbowej argumentacji stosowałaby się do każdego innego pisarza Nowego Testamentu (i to samo także tyczy się pisarzy Starego Testamentu) dowodziłoby, że każdy jeden z nich miał księgi tych wszystkich innych pisarzy przed sobą, co znaczyłoby, że każdy z nich pisał swoją księgę wpierw i każdy pisał swoją księgę ostatnio - niemożliwe rzeczy! Co do drugiej części pierwszej alternatywy - tj., że oni wszyscy byli w porozumieniu ze sobą, co do słów, które oni będą używali pospolicie, i słów, których każdy z nich będzie unikał i co do liczbowej wartości każdego, Jak również co do liczbowych kombinacji i szczegółów, - powinniśmy powiedzieć, że to jest niemożliwą rzeczą dla istot ludzkich, nie mówiąc już nic o niemożliwości napisania swoich powieści przy takich okolicznościach tak naturalnie i z taką prostotą; ich prorocтва tak wzniosłe i piękne, a ich rozumowania tak jasne i postępowe. Druga część alternatywy - tj., że wszystkowiedzący Bóg był Autorem Biblii i Natchnicielem jej pisarzy jest jedynym możliwym wyjaśnieniem zjawiska Biblijnego liczbowania.] Z liczbowania tego ustępu przychodzimy do tej samej konkluzji, gdyż on dzieli swój słowozbiór przez ósemki na słowa użyte ponownie przez tych drugich pisarzy, i na te przez nich wcale nie używane.

"Jak mówiono powyżej, liczba słów w słowozbiorze Mat. 1: 1 - 17 wynosi 72, wielokrotność liczby osiem. Ona jest też wielokrotno-

ścią liczby dziewięć, mając osiem dziewiątek. A więc te 72 słowa trafiają się w dziewięćdziesięciu formach, czyli dziesięciu dziewiątkach; z których 36, czyli cztery dziewiątki trafiają się w tym ustępie, lecz nie trafiają się nigdzie indziej w Nowym Testamencie, a 54, czyli sześć dziewiątek, nie trafiają się tylko wyłącznie w tym rodowodzie. A z tych 54, osiemnaście, czyli 2 dziewiątki nie trafiają się więcej w Ew. Mateusza, a 36, czyli 4 dziewiątki, trafiają się znowu w Ew. Mateusza.

"Przeto plan dziewiątek, jak również siódemek i ósemek przenika cały ten rodowód.

"Szeroko wypracowany plan daje się przeto zauważyć przenikając nawet najpierwszą część greckiej Biblii i ten liczbowy układ uzdolnia nas wyświecić zagmatwania tekstowe, co dotąd żadnym innym sposobem było nie możliwe wyjaśnić. W tych papierach będzie pokazane, że taki sam układ znajduje się w całej Biblii.

EW. MATEUSZA 1: 18 - 25

"W tym ustępie jest 161 słów, czyli 23 siódemek, z słowozbiorem 77 słów, czyli 11 siódemek, które trafiają się w 105 formach, czyli 15 siódemek. Liczbowa wartość tego słowozbioru 77 słów jest 51, 247, czyli 7, 321 siódemek. Przeto, że anioł przemawia do Józefa w tym ustępie, te 77 słów tego słowozbioru są podzielone przez siódemki w ten sposób: on używa 28 słów, czyli 4 siódemki, a nie używa 49, czyli 7 siódemek i to samo jest prawdą o tych 105 formach: ten anioł używa 35, czyli 5 siódemek, a nie używa 70, czyli 10 siódemek.

"Te 77 słów słowozbioru są podzielone na trzy następujące abecedłowe grupy siódemek: słowa pod a mają siedem; pod b-t, 63, czyli 9 siódemek; pod y-o, siedem. Te 161 [23 siódemek] napotkań tych 77 słów słowozbioru są podzielone abecedłowo tym sposobem: słowa pod a-e, trafiają się 63 razy, czyli 9 siódemek; pod i-aj (ang. ee-i), 14, czyli 2 siódemki; pod k, także 14; l-ó, 70, czyli 10 siódemek. Te 28 słów użytych przez anioła, z których 7 są czasownikami, a 21, czyli 3 siódemki, są nie czasownikami, są podzielone abecedłowo w ten sposób: ag ma 7; d-l, 7; k-o, 7; p-f (ph), 7.

"Liczbowa wartość tych słów, 51, 247, jest podzielona tak: te sześć słów nie znajdujących się nigdzie indziej w Ew. Mateusza mają 5, 005, czyli 715 siódemek, z których słowo Emmanuel, nie znajdujące się nigdzie indziej w Nowym Testamencie, ma 644, czyli 92 siódemek. Te sześć słów mają ponadto 56 głosek, czyli 8 siódemek. Słowa tego rodowodu, które znajdują się także w innej części Ew. Mateusza mają 46, 242, czyli 6, 606 siódemek.

"Z tych 105 form 77, czyli 11 siódemek, trafiają się tylko raz; i 28, czyli 4 siódemki, trafiają się więcej niż raz; 35, czyli 5 siódemek, są czasownikami; i 70, czyli 10 siódemek, są nie czasownikami. Z tych 70 nie czasowników 7 są imiona własne, i te mają 42 głoski, czyli 6 siódemek, z których słowa pod de mają 14, czyli 2 siódemki, a im, 28, czyli 4 siódemki. Abecedłowo te 105 form są podzielone tak: słowa pod a mają 14, czyli 2 siódemki; g-r, 70, czyli 10 siódemek; s-ó, 21, czyli 3 siódemki. 161 ich napotkań są podzielone abecedłowo tak: a-g, 35, czyli 5 siódemek; d-i (ang ee), także 35; th-s, 63, czyli 9 siódemek; t-ó, 28, czyli 4 siódemki. Akurat siedem form mają pod sobą podpisaną Jotę [t. j. głoskę i pod niektórymi samogłoskami]. Na ostatek liczbowa wartość tych 105 form jest 65, 429, czyli 9, 347 siódemek, które są podzielone abecedłowo tak: a-d, mają 15, 526, czyli 2, 318 siódemek; następnie e-p, 32501, czyli 4, 642 siódemek; r-ó, 17, 402, czyli 2, 486 siódemek. Największa wartość, 1, 770, i najmniejsza, 8, mają jako swoją sumę 1, 778, czyli 254 siódemek.

"Znowu: prosty słowozbiór i słowozbiór form mają 29 słów pospolicie sobie; te trafiają się 56 razy, czyli 8 siódemek, i mają liczbową wartość 10, 255, czyli 1, 465 siódemek. Liczba form nie znajdujących się nigdzie indziej w Ew. Mateusza, chociaż znajdujących się gdzie indziej w Nowym Testamencie, jest 14, czyli 2 siódemki, z liczbową wartością 8, 715, czyli 1, 245 siódemek. A cała liczbowa wartość tego całego ustępu jest 93, 394, czyli 7x7x1, 906, wielokrotność nie tylko liczby 7, ale nawet i kwadratu siedem.

"Tym sposobem plan liczbowy szeroko przenika ten cały ustęp.

"2. Ale 77, liczba słów w słowozbiorze tego ustępu, jest wielokrotnością liczby jedenaste, jak również siedem, ona będąc 7x11. Przeto jest także plan jedenastej przenikający ten ustęp, jak następuje:

"Z tych 77 słów 33, czyli 3 jedenastki, zaczynają się samogłoską; a 44, czyli 4 jedenastki, zaczynają się spółgłoską. Z tych 33 samogłoskowych słów a-aj (ang. a-i) mają 22, czyli 2 jedenastki; a-o mają jedenaste. Z tych 44 spółgłoskowych słów b-l mają 22, czyli 2 jedenastki; a m-ć, 22. Abecedłowo te 77 słów są podzielone na grupy jednostek, jak również siódemek, tak: a-th, 33, czyli 3 jedenastki; aj-l, 11; m-r, 22, czyli 2 jedenastki; s-ó, 11.

"Liczba głosek w tych 77 słowach jest 396, 36 jedenastek; z których słowa zaczynające się samogłoską mają 143, czyli 13 jedenastek; a te zaczynające się spółgłoską, mają 253, czyli 23 Jedenastki. Abecadłowo te 396 głosek są podzielone na jedenastki następująco: a-l, 220, czyli 20 jedenastek; m-p 121, czyli 11 jedenastek; r-ó, 55, czyli jedenastek.

"Da się również zauważyć, że ponieważ liczba głosek, 396, jest wielokrotnością dziewięciu, jak również liczby jedenaście, ona mając 44 dziewiątki (suma czynników liczby 396, 11, 2, 2, 3, 3, będąc 21, czyli 3 siódemki), ona jest podzielona abecadłowo na grupy dziewiątek, jak również jedenastek; tak: a-b, 45, czyli 5 dziewiątek; g-aj (i), 144, czyli 16 dziewiątek; k, 18 czyli 2 dziewiątki; l-m, 54, czyli 6 dziewiątek; o-t, 126 czyli 14 dziewiątek; ch-ó, 9.

"Z tych 24 głosek greckiego abecadła z i ps. są użyte w tym ustępie; pozostawiając w użytku 22, czyli 2 jedenastki; gdy zaś najpierwsze słowo w tym ustępie, toy, ma jako swoją liczbową wartość 770, wielokrotność tak liczby siedem jak i jedenaście: ona będąc 7x11x10.

"Tym sposobem plan jedenastek, jak również siódemek przenika ten ustęp. To jednak żadną miarą nie wyczerpuje liczbowe zjawisko tego ustępu. Dosyć jednak było dane, aby pokazać, że ani jedna głoska nie mogłaby być odjęta z tego ustępu, albo być zmieniona w nim, bez zniszczenia kilku zarysów jego liczbowego planu."

ZNOWU SPRAWA BRATA KASPRZYKOWSKIEGO.

SPRAWA br. Kasprzykowskiego, do którego, aby zaoszczędzić miejsca, będziemy się odnosił, jako do br. K., rozwija się w taki sposób, że zasługuje na drugi opis w naszym piśmie. Od czasu ukazania się numeru majowego dowiedzieliśmy się wiele więcej o jego staraniu się, aby odwrócić polskich epifanicznych braci od Epifanicznego Domu Biblijnego i posłańca. O ile obecnie wiemy, zaczął on to na poznańskiej konwencji w listopadzie 1934 roku, gdzie próbował wzbudzić niezadowolone z przedruków Teraźniejszej Prawdy, (które są przedrukowywane dla nowo przychodzących do Epifanji, i którzy potrzebują te artykuły), agitował, żeby polscy bracia wydawali Teraźniejszą Prawdę w Polsce niezależnie od Epifanicznego Domu Biblijnego i żeby nie mieli łączności z Epifanicznym Domem Biblijnym i Epifanicznym posłańcem, oprócz, co do idei. Przed 18-ym majem, 1936 roku wiedzieliśmy tylko o tym, że br. K. chciał mieć Prawdę drukowaną w Polsce i że ktoś (kto to był, tego nie wiedzieliśmy) pobudzał do niezadowolone z przedruków. Bardzo możliwie, że nasze powtarzane naprawy jego niegrzecznych słów i czynów względem różnych braci i nasze ganień jego samowładnych działalności nie podobały mu się, iż kontrolujemy ogólne zarysy pracy Epifanicznej. Jego czyny dowodzą, że chciał kontrolować sprawy według swego upodobania, zapominając o tym, że jako przedstawiciel Epifanicznego Domu Biblijnego, szczególnie, jeżeli jest płatnym przedstawicielem, jego obowiązkiem było postępować według wskazówek, danych mu względem interesu i pracy tegoż; ponieważ, jeżeli ktoś jest przedstawicielem kogoś, szczególnie, jeżeli jest płatnym przedstawicielem drugiego, on jest zobowiązany wykonać program swego pracodawcy. A jeżeli uważa to za niewłaściwą rzecz tak czynić, to powinien zrezygnować i przestać dalsze pobieranie pensji. Tylko nieuczciwy zdrajca i zwodziciel pobierałby nadal pensję i używałby swoje płatne stanowisko na podkopanie swego pracodawcy. Br. K. postąpił względem Epifanicznego Domu Biblijnego i nas według tej samej zasady, co Judasz postąpił względem Jezusa: "Który chleb mój jadał ze mną, podniósł pięć przeciwko mnie" (Ps. 41: 10; Jana 13: 18); ponieważ on, podczas zdradzieckiego postępowania i knucia przeciwko Epifanicznemu Domowi Biblijnemu przez najmniej rok i pół pobierał nadal pensję z niego.

Po tej poznańskiej konwencji starał się oderwać pewnych pielgrzymów od Epifanicznego Domu Biblijnego. Potem chytrze starał się podkopać ufność w pewne nauki Teraźniejszej Prawdy. Nawet tak rychło jak 1931 roku on starał się podkopać myśl o przygotowaniu i udaniu się do miejsc ucieczki podczas Armagedonu i kilkakrotnie strofował braci za przygotowanie się nań z pokarmem i innym sposobem. W 1931, 1932 i 1933 roku wyraził swoją wątpliwość w bliskość Armagedonu; przeto nigdy nie miał wielkiej ufności w bliskość Armagedonu, a co do szukania miejsca ucieczki, to nie miał żadnej ufności, twierdząc, że to nie stosuje się do Polski. I rozumie się, aby nas podkopać dawał nacisk w różnych miejscach na pomyłkę względem tego przedmiotu. W różnych miejscach wyszydzał nasze tłumaczenie oślicy i oślątka, jako przedstawiające Tom 1-szy i 2-gi, których główna zawartość (Okup i Królestwo) uczyniła Tom 1-szy symboliczną oślicą, a Tom 2-gi symbolicznym oślątkiem, twierdząc, że gdyby tak było, to byśmy musieli nazywać te drugie tomy oślami i oślątkami. Gdyby one były użyte we figurze w podobny sposób, gdy nasz Pan wjeżdżał do Jeruzalemu, to mogłyby być tak nazwane; ponieważ osły w Biblii są użyte, jako figura na prawdziwe nauki i księgi, które je podają, nawet jak to nam świadczy 1Ks. Moj. 49:11 o postąpieniu naszego Pana względem Prawdy. Lecz widocznie w łączności z wjazdem Jezusa do Jeruzalemu to nie mogło być uczynione z innymi jak z 1-szym i 2-im Tomem; ponieważ chronologia dru-

Na tym kończymy tę znakomitą cytate. Z wielu innych punktów i w różnych innych znakomitych szczegółach p. Panin wskazuje na wiele innych zarysów Biblijnego Liczbowania w swoim czasopiśmie, które teraz już więcej nie wychodzi. Gdy jesteśmy przekonani, że różne podobne zjawiska, jak on mówi, zdarzają się w każdym paragrafie Biblii, to zdumiewamy się i przepelnieni świętem przerażeniem i czcią, kłaniamy się i uwielbiamy naszego Boga i Ojca, wołając: "O głębokości bogactwa i mądrości i znajomości Bożej! Jako są niewybadane sądy jego, i niedoścignione drogi jego!" (Rzym. 11: 33). Ponieważ tu jest absolutny dowód, nawet dla naturalnego człowieka, o boskim pochodzeniu Pisma św.. ta metoda argumentowania literalnie niszczy metody i twierdzenia Wyższych Krytyków i niedowiarków. Ona niezawodnie pomoże wielu niedowierzającym umysłom przyjąć Biblię, jako Boskie Objawienie. Ona szczególnie czyni nacisk na cudną Mądrość Bożą. Ale ci co rozumieją Boski Plan Wieków mają nawet mocniejszy dowód, że Pismo św. jest Boskiego pochodzenia; ponieważ to objawia się w swej indywidualnej doskonałości i połączonej harmonii nieskończonej Mądrości, Moc, Sprawiedliwości i Miłości Bożej, i zmusza nas do wołania: "Siedzaczemu na stolicy, i Barankowi błogosławieństwo i cześć, i chwała, i siła na wieki wieków." Obj. 5: 13.

"Ach święci Pańscy! Niezlomny grunt macie

Dla wiary waszej w danym Bożym Słowie."

giego cudownego dnia nie pozwalała na to, gdyż wjazd do drugiego pozafiguralnego Jeruzalem z ośmiu wielkich cudownych dni zaczął się 1889 r., gdy zaś 3 - ci tom nie był wydany, aż dopiero 1891 r., jednak we właściwym czasie do użytku na oczyszczenie pozafiguralnej świątyni. Zeszłego października na konwencji w Obszy zaatakował Biblijne Liczbowanie, przedmiot o którym on jest w zupełnej nieświadomości, ponieważ, o ile wiemy, to na ten temat nie ma żadnej literatury w polskim języku. W obecnym numerze wydajemy artykuł na ten temat, który okaże jego głupstwo w atakowaniu go. Każdy paragraf w Biblii ma mniej, lub więcej z takiego dziwnego liczbowego zjawiska, który jest podany w obecnym numerze. Rozumie się on chciał podkopać ufność w Biblijne Liczbowanie, w celu uczynienia ujmy naszemu wyjaśnieniu o tym, jak to przyszło do pomyłki o dacie na Armagedon, a tym sposobem odwrócić braci od Epifanicznego posłańca i pociągnąć uczeni za sobą. - Dz. Ap. 20:30.

Na konwencji w Grudziądzu, w listopadzie 1935 roku starał się znowu odwrócić braci od Teraźniejszej Prawdy, a pociągnąć ich za sobą przez twierdzenie, że ona jest na tyle stołem diabłów, co Strażnica, niby dając dowód na swoje twierdzenie, że w niej są błędy. Gdy jeden z pielgrzymów zapytał się go, ażeby wymienił te rzekome błędy, to odpowiedział, Armagedon. Gdy było mu powiedziane, że to była pomyłka, a nie błąd, to nie miał odpowiedzi na to i więcej nie wymienił rzekomych błędów w takowej. We Warszawie zeszłego listopada otwarcie wystąpił przeciw naszemu ogłaszaniu objawionych członków Wielkiego Grona, jako Lewitów. Uczynił to możliwie, ponieważ prawie przed tym czasem, nie wiedząc o jego zdradzieckim postępowaniu, lecz mając na uwadze wiele jego rewolucjonizmów, mile prosiłmi go, ażeby się wycofał z nich, by snąć nie był objawiony, jako Lewita i przeto potępiał takie ogłaszanie, aby uprzedzić skutki takiego możliwego ogłoszenia o nim. Jego potępienie naszego używania typów, co wszyscy źli Lewici czynią, również pasuje mu w jego pragnieniu odwrócenia polskich braci od Teraźniejszej Prawdy, a pociągnięcia uczeni za sobą, nawet posuwając się do skrajności w mówieniu jednemu z pielgrzymów: "Wszystkie typy i figury Johnsona są warte szczyptę tabaki." Jego nazwanie ośmiu cudownych dni ośmioma wrzodami jest knuciem około tej samej linii. Zaczął mieć bardzo uprzejmą społeczność z Konstynitami i chwalił ich pismo Brzask Nowej Ery ponad Teraźniejszą Prawdę, jak to wykazaliśmy w naszym ostatnim numerze. Według chęlenia się niektórych z nich w Ameryce, dał im do zrozumienia, że pracuje nad sprawami w Polsce, aby oderwać wszystkich braci Epifanji w Polsce od społeczności z nami, a przyprowadzić ich do Konstynitów. Pragnąc pociągnąć uczeni za sobą, oni myśleli, że pomogą mu do tego przez wydanie Głosu Wolności i Prawdy Nr. 3. Lecz skoro zobaczył to pismo, zauważył to właśnie i żałował ich pomyłki, zaczynając się cofać od nich. Naszą odpowiedź na to nie przeczytał przed zбором warszawskim, ani przed żadnym innym zgromadzeniem, jak to żądaliśmy. A potem, gdy był usunięty z przedstawicielstwa, powiedział, że wierzy w ich opis o sprawie w Anglii. Wszyscy tacy Lewici wierzą po ich objawieniu się, lecz prawie nigdy nie wierzą przed swoim objawieniem. Do tego czasu nie wiedzieliśmy nic o jego knuciu. On cofnął się tak daleko, że obiecał starszym zboru łódzkiego na konwencji 12 - 14 kwietnia pracować zgodnie z Teraźniejszą Prawdą i z nami i pielgrzymami poznańskimi i napisał do jednego z naszych pielgrzymów, że już więcej nie będzie atakował nauk Epifanicznych.

Pierwsze napomknienie, które otrzymaliśmy o jego zdradzieckim postępowaniu było w lutym - potem gdyśmy już poinformowali naszego sekretarza, że zerwaliśmy kapłańską społeczność

z nim za jego uporczywe rewolucje w tych dziewięciu punktach, podanych w naszym ostatnim numerze; lecz powiedzieliśmy także naszemu sekretarzowi, że zaczekamy za sprzyjającymi okolicznościami, aby to ogłosić. To napomknienie przyszło od pewnego starszego, któremu odpowiedzieliśmy, że Pismo święte nie pozwala nam przyjmować skarg przeciwko nikomu, przynajmniej nie przeciwko starszemu, od jednego świadka, lecz jeżeli on ma więcej świadków na potwierdzenie jego zarzutów, to zastanowimy się nad nimi. Jego twierdzenie było potwierdzone przez trzech innych starszych. Te potwierdzenia otrzymaliśmy 23 - go marca po powrocie z miesięcznej pielgrzymkiej podróży w krajach tropikalnych. Kilka dni później przyszedł list od pewnego pielgrzyma (nie od br. Stachowiaka, którego br. K. fałszywie oskarża o donoszenie nam o jego działalności) do naszych rąk, z którego listu podaliśmy wyciągi w naszym ostatnim numerze. W tym samym czasie przyszedł list z Chicago, mówiąc nam, jak niektórzy Kostynicy chętnie się tym, że br. K. zrywa z nami i przyprowadzi cały ruch Epifaniczny w Polsce do nich. Te trzy rzeczy utworzyły nam oczy na jedną część knucia br. K. Uważaliśmy ich przyjęcie za odpowiednie okoliczności na ogłoszenie go Lewitą, itd. Przeto 31 - go marca pisaliśmy do niego, zawiadamiając go o jego odprawie z Epifanicznej służby pielgrzymkiej i z przedstawicielstwa Epifanicznego Domu Biblijnego W Polsce. Wtedy nie wiedzieliśmy jeszcze, że on cofnął się ze swoim wielkim spiskiem i zdecydował więcej nie atakować prawdy Epifanii, ponieważ dowiedzieliśmy się o tym dopiero około połowy kwietnia. Lecz to nie zmieniłoby naszego usposobienia ku niemu. Jego rewolucjonizm w tych dziewięciu punktach podanych, dowiódł niezbitnie, że on jest symbolicznym trędowatym, nieczystym członkiem Wielkiego Grona. I w tych trzech listach powyżej nadmienionych zauważyliśmy Pańską wskazówkę, ażeby ogłosić jego lewictwo i odprawę. Że jego cofnięcie się nie było z szczerego i pobożnego żalu jest widoczne z faktu, bo skoro otrzymał nasz list odprawy, to otwarcie zaczął pracować ku rozdzieleniu, co też pisał na jednego pielgrzyma, którego podłym zamiarem starał się zbudzić w nim ducha cielesności przeciw bratu Stachowiakowi i starał się pozyskać go do swej przesiewawczej roboty.

Powyżej nadmieniliśmy kilka błędów, które nauczał i niektóre ataki, jakie uczynił na prawdę Epifanii. Teraz wskażemy na jeden z jego błędów, który jest najniebezpieczniejszym prawie wszystkim naszym drogim braciom w Polsce, którzy, prawie wszyscy, są Młodocianymi świętymi. On naucza, że Młodociani Święci jedzą z chlebów pokładnych w świątyni i że ubiegają się o współdziedziectwo z Chrystusem. Pewien pielgrzym godny zaufania (nie br. Stachowiak, lub Majewski, na których ma chrapkę od kilku lat) poinformował nas, że uczy tych dwóch błędów, zaś inni napomknęli, że naucza pierwszego. Pierwszy z tych wzmiankowanych błędów z koniecznością pociąga za sobą drugi; ponieważ tylko kapłani spożywali z chlebów pokładnych (Mat. 12: 4, Dawid, który przedstawia naszego Pastora, nie jako kapłana, lecz jako władcę nad domownikami Pańskimi, nie był winien, że jadł z nich, ponieważ Bóg przez to chciał dać figurę na naszego Pastora, który był kapłanem, jak ów Sługa, spożywając z pozafiguralnych chlebów pokładnych). Chociaż to jest prawdą, że od 1881 roku Młodociani święci są uprzywilejowani rozumieć głębokie rzeczy, tak jak w przysłym Wiekach klasa restytucyjna również będzie mogła je rozumieć, to jednak nie są uprzywilejowani jeść z pozafiguralnych chlebów pokładnych; ponieważ ten chleb pokładny reprezentuje doktryny, przykazania, obietnice itp. Pisma świętego, które odnoszą się tylko do kapłanów, a jedzenie go reprezentuje przyswajanie swemu nowemu stworzeniu dla wzrostu i wzmocnienia w podróży do Królestwa, tj. te doktryny, przykazania, obietnice itd. w Słowie Bożym, które dotyczą się Maluczkiego Stada. Wierzenie br. K., w ten błąd dowodzi dwóch rzeczy: pierwsze, że jest częścią pozafiguralnego Lota, a drugie, że część córek pozafiguralnego Lota; dała mu ten błąd wypić, przez który się upił. Jeżeli się połączy z tymi w celu porodzenia innych przez ten błąd, to tym samym będzie winien symbolicznego kazirodztwa i stanie się symbolicznym ojcem symbolicznych bękartów, pozafiguralnych Moabitów i Amonitów; i jak wiemy, żaden pozafiguralny Moabita, lub Amonita nie będzie pomiędzy czterema klasami królestwa - czterema klasami wybranych - ani też mogą stać się z prawdziwego ludu Bożego aż przy końcu Tysiąclecia, tj. najwięcej, co tacy otrzymają, będzie restytucja (5 Moj. 23: 3). Przez ten błąd Szatan stara się pozbawić stanowiska Młodocianych świętych, jako takich. Umiłowani Młodociani święci, wasze przyłączenie się do przysiewającego ruchu br. K. naraża was na ten błąd i jeżeli przyjmiecie go, to cofniecie się do nieusprawiedliwionego świata i będziecie wzbudzeni, jako restytucjoniści, stając się prawdziwym ludem Bożym dopiero w "Małym Czasie". Przeto jest to najniebezpieczniejszą rzeczą dla waszych najlepszych interesów przyłączyć się do tego przysiewacza. Jest to z naszej miłości ku wam, że najusilniej napominamy was - nie grozimy wam - miejcie się na baczności przed przysiewającym ruchem br. K. Litujemy się nad tymi, którzy pozwolą się przez niego oszukać.

Musimy zwrócić uwagę Braci na fakt, że br. K. przekręca i fałszywie przedstawia sprawy. Często mówiliśmy na tych stronicach, że nigdy nie spotkałiśmy Lewitę, który, aby dopiąć swego samolubnego celu, nie przekręcałby i fałszywie przedstawiałby spraw. Znajdujemy, że br. K. nie jest wyjątkiem pod tym względem. Pozostawiamy bez komentowania jego nazywanie nas "świnia, parszywym" itd., w obecności kilku braci. Natomiast podamy

niektóre z jego fałszywych przedstawień spraw. On namówił zbor warszawski do tego, aby ten stanął w opozycji do mnie, przez powiedzenie im fałszu, że myśmy żądali, aby on się zapytał Zboru, żeby Zbor oddał jemu literaturę, którą dał im pod kontrolę w 1922, lub 1924 roku i że groziłiśmy mu ogłoszeniem go Lewitą, jeżeli nie dostanie tej literatury z powrotem, którą jeszcze mają. W uwadze, jaką zwróciliśmy mu, nie mówiliśmy nic podobnego. Mówiliśmy mu o literaturze - 100 tomach Wykładów Pisma św., jakich Epifaniczny Dom Biblijny mu posłał, 200 tychże pod jego opieką. Daliśmy mu naganę, że oddanie literatury pod kontrolę warszawskiej klasy, którą kontrolował Epifaniczny Dom Biblijny, a którą on bez naszej wiedzy i zezwolenia dał pod kontrolę warszawskiemu zborowi i dlatego pobudzaliśmy go uprzejmie, aby przestał tego i naprawił to i inne rewolucjonizmy. w innym razie będzie objawiony, jako Lewita. Że to mu mówiliśmy, nie odnosiło się do literatury, którą on dał pod kontrolę warszawskiej klasie w 1922 lub 1924 roku jest widoczne z faktu, gdyż mówiliśmy mu tylko o literaturze, która była pod kontrolą Epifanicznego Domu Biblijnego, a który nigdy nie kontrolował literaturę, jaką on dał pod kontrolę warszawskiemu zborowi w 1922, lub 1924 r. Przez ten fałsz i fakt, że zganiliśmy, jako rewolucjonizm, postępowanie Zboru warszawskiego w usłudze rozpowszechnianiu literatury Powszechnemu Kościołowi, on obrócił większość tego zboru przeciwko nam i zabrał ich ze sobą z ruchu epifanicznego do jego nowoutworzonego ruchu. Nasze miłosne uwagi, że, jeżeli nie naprawi swoich rewolucjonizmów, to one doprowadzą nas do objawienia go, jako Lewitę, on przekręcił na odgrażanie mu tym. Fałszywie oskarżył nas o odprawienie go za odmówienie brania prenumerat na Teraźniejszą Prawdę. Nigdy nie wiedzieliśmy o tym, że odmówił odbierać prenumeraty, lecz wiemy, że odmówił powiększyć swoje czynności w tym ponad poprzednie. To jego rzeczywiste odmówienie nie pobudziło nas do odprawienia go. Ani też było to podane między przewinieniami, które doprowadziły nas do zerwania z nim kapłańskiej społeczności. On użala się, że oskarżamy go o oszukanie Towarzystwa, któremu, gdy je opuszczał, zabrał książki itd. Wcale nie oskarżaliśmy go o coś podobnego. Kilka lat temu powiedział nam, że było to za pieniądze ofiarowane przez braci w Polsce, a po części przez Towarzystwo, że te książki były dostarczone przez Towarzystwo i że prawie wszyscy bracia, którzy ofiarowali na zakupno tychże dla filii polskiej, opuścili Towarzystwo z nim. Na co odpowiedzieliśmy mu, że to było dobrze, że on odmówił Towarzystwu oddanie tych książek, itp., chociaż nawet je utrzymywał, jako przedstawiciel Towarzystwa.

Jakie nasze zdanie przekręcił on, aby nas w ten sposób oskarżyć? Było to takie: Ostrzeżyliśmy go, żeby nie uczynił coś podobnego z pewnymi pieniędzmi, które on miał, jako przedstawiciel Epifanicznego Domu Biblijnego, co uczynił z rzeczami, które miał jako przedstawiciel Towarzystwa, gdy je opuszczał. Dlaczego nie miał uczynić z tymi pieniędzmi, co uczynił z tamtymi książkami itp.? Ponieważ te sprawy nie były sobie równe, przeto nie powinny być równo traktowane. Pieniądze, o których tu jest mowa, on otrzymał z Domu Biblijnego, a nie od tych, którzy pójść za nim do jego przysiewającego ruchu. Przeto nie powinny być traktowane jak te książki itd., które były pod jego nadzorem, gdy on miał zrywać z Towarzystwem. On fałszywie twierdzi, że br. Stachowiak oczerniał go przed nami; gdy zaś brat ten nigdy tego nie czynił, chociaż br. K. kilkakrotnie oczerniał go przed nami. Brat Stachowiak nigdy nie mówił ani słowa o jego rewolucjonizmach, lub o jego knuciu, aby odłączyć polskich braci od Epifanicznego Domu Biblijnego, lub o jego błędach, albo atakach przeciw Prawdzie Epifanii, aż dopiero w jego liście, datowanym 6 - go maja, 1936 roku, który otrzymaliśmy 20 - go maja. W 1931 roku tylko po zapytaniu się brata Stachowiaka o jego pogląd na sprawę niedopuszczania go do zboru łódzkiego przez br. K. on dał nam swój pogląd bez najmniejszego obmawiania br. K. Fałszywie oskarża nas o przyjmowanie fałszywych raportów przeciwko niemu i o odprawienie go bez wysłuchania jego poglądu na tę sprawę. Powyżej podaliśmy prawdziwe określenie, jak jego zawinięcia przeciw jego stanowisku, jako przedstawiciela Epifanicznego Domu Biblijnego, doprowadziły nas do zerwania z nim kapłańskiej społeczności. Nie wiedzieliśmy nic o jego złych postępkach, tj. o jego tajemnym knuciu, aby oderwać polskie Epifaniczne zbory do Epifanicznego Domu Biblijnego i o jego nauczaniu błędów i jego atakowaniu Prawdy Epifanii, dopiero gdyśmy zerwali z nim kapłańską społeczność, która, jak mówimy powyżej, znaczyła jego odprawienie, jako przedstawiciela. Ponieważ nie chciał przestać złego i naprawić rewolucjonizmów przeciwko epifanicznym zarządzeniom, których on był coraz to więcej winien od 1933 roku, a które od czasu naszego powrotu z Polski 1933 roku coraz to więcej strofowaliśmy, ażeby przestał, więc to pobudziło nas w styczniu 1936 r. do zerwania kapłańskiej społeczności, którą okazaliśmy mu przez nie odpisanie na jego listy po odpowiedzeniu na jego sprawozdanie z grudnia, gdy zaś pierwsze pogłoski o jego powyżej nadmienionych złach przysły w lutym od tylko jednego brata, nie pielgrzyma, którego świadectwo nie przyjęliśmy przeciwko niemu, ponieważ było od tylko jednej osoby, a Pismo św. wymaga więcej świadków. Omawialiśmy z nim te dziewięć rewolucjonizmów, lecz nie chciał przyrzec poprawy, raczej stał się uszczypliwym, zuchwałym i zacięcie uparł się w tych rewolucjonizmach, przeto zanim, usłyszeliśmy o jego innych złach, postąpiliśmy z takim rewolucjonistą jak on według wymagania słowa Pańskiego w 3 Ks. Moj. 13, itd. Powtarzamy: Były to jego uporczywe rewolucjonizmy przeciw-

ko zarządzeniom Pańskim, które pobudziły nas, aby go odprawić odpowiedziliśmy mu to przez nasz akt nie pisania do niego jako naszego przedstawiciela, zanim dostaliśmy od innych opisy o jego knuciu, jego błędach i jego atakach na prawdę Epifanii. Te wieści, przychodzące od tyle różnych źródeł dowodzą obficie, że one są prawdziwe; lecz nie mogłyby być powodem naszego odrzucenia go, gdyż przyszły do nas po temu, gdyśmy to już uczynili, chociaż dostarczyły nam dogodnej sposobności na ogłoszenie tego jemu i Kościołowi. Sam powiedział jednemu z pielgrzymów, że spodziewał się ogłoszenia o nim już w marcowej Prawdzie. I ono było już nadrukowane pewien czas przed otrzymaniem pierwszych pogłosek o jego rozdziałających, atakujących i fałszywie nauczających działalnościach. Więc jego własne słowa dowodzą, że spodziewał się być odprawiony, nawet przed naszym otrzymaniem wiadomości o jego przesiewających działalnościach. Dlaczego się tego spodziewał? Zapewnie znając nasze poglądy o lewictwie, nasze poprzednie wymawianie mu o jego 9-ciu rewolucjonizmach i nasze miłe przestrogi, że jest w niebezpieczeństwie objawienia się, jako Lewita, zmusiły go do myślenia, że będziemy zmuszeni to uczynić z wierności ku naszemu stanowisku.

Powiedział warszawskiemu zborowi, że byliśmy pyszni podczas naszej wizyty w Polsce 1933 roku i jako dowód tego dał to, że nie podziękowaliśmy siostrze za jej gościnność. Co za słaby dowód pychy. Jego dowód jest fałszywy. Chociaż pośpiech i nagle upuszczenie domu tej siostry na salę zebrań i potem liczba uczestników na sali podczas wyjazdu przeszkodziła nam w mówieniu z nią, to jednak pamiętamy, że podczas naszego pobytu u niej często wyraziliśmy nasze oceny i dokładnie pamiętamy, że czekaliśmy po zebraniu za nią i dziękowaliśmy jej krótko przed wyjściem do pociągu. Nasze mówienie do niego (w celu odradzenia mu jego postępowania), że on obchodzi się z nami w zasadzie tak, jak brytyjscy kierownicy obchodzili się z br. Russellem, on przekreślił w groźbę, że my będziemy się z nim obchodzić, jak to obchodziliśmy się z brytyjskimi kierownikami, jeżeli nie przestanie swego rewolucyjnego postępowania. Widocznie wszystkie nasze miłe wysiłki, aby go odciągnąć od jego rewolucjonizmu przekreślił na groźby. W rękojście listu, który przygotował przeciwko nam, a który rozkazał kilku pielgrzymom zanim go dał do druku, on twierdzi, że nie daliśmy mu biura i że jego biuro było ubogo umeblowane, gdy zaś on rzekomo twierdził, że meble naszego biura kosztują tysiące złotych. On nigdy nie mówił nam, żeby mu dać biuro; lecz zeszedł jesieni gorzko narzekał przed nami, że nie zaopatrzyliśmy go w biuro. Dlaczego mielibyśmy to uczynić, kiedy on miał jedno? Nie daliśmy biura żadnemu z naszych przedstawicieli poza Ameryką, a oni z radością i ofiarniczo używają swoje mieszkania, jako biuro. A co z jego oskarżeniem, że nasze biuro jest rozrzućnym kosztem umeblowane? Odpowiadamy: Część naszych mebli biurowych (jak również większość mebli Domu Biblijnego) dostało się nam przez odziedziczenie zanim przyszedł do Prawdy. Większość reszty naszych mebli biurowych była nam dana przez różnych braci. A resztę to kupiliśmy już używane bardzo tanio, ażeby zaoszczędzić. Jego oskarżenie nas o umeblowanie naszego biura rozrzućnym kosztem jest przeto fałszywe. To oskarżenie i jego kontrastowanie jego biura z naszym zdaje się wskazywać na zazdrość z jego strony. Bez żadnej osobistej wiedzy o tej sprawie, on w tym rękojście oskarża nas o rozrzućność w kosztach pokarmu. Pokarm w Domu Biblijnym jest bardzo prosty, o wiele prościejszy niż br. Russell dostarczał na stół w Betel, którego przesiewacze podobni br. K. również oskarżali o rozrzućność w umeblowaniu Betelu i co do jedzenia.

Byliśmy krytykowani przez innych za to, że płaciliśmy br. K. za wiele, podczas gdy dawaliśmy mu 270 złotych (\$30.00) miesięcznie. To było zaczęte, kiedy czas na finanse był lepszy niż teraz i zanim dolar spadł. Daliśmy mu tyle, ponieważ on mówił, że będzie musiał mieć tyle na utrzymanie siebie i rodziny. Oprócz tego Dom Biblijny opłacał wszystkie jego koszty pielgrzymyjskie i biurowe, te 270 zł., czyli \$30.00 były wyłącznie na życie jego i jego rodziny. W Ameryce w tym czasie, kiedy zgodziliśmy się na tę sumę, jedna osoba nie mogłaby wyciąć za \$30.00 miesięcznie. W tym to czasie amerykański robotnik, co kopie rowy itp. zarabiał około \$3.00 dziennie (27 z. przed upadkiem dolara), a fachowcy zarabiali od \$5.00 do \$10.00 dziennie (45 zł. do 90 zł., przed upadkiem dolara). Życie w Ameryce kosztuje od dwóch do trzech razy więcej niż w Polsce. Dlatego myśleliśmy, że 270 zł. było ceną umiarkowaną i dlatego przyjęliśmy jego obliczenie, jako sumę potrzebną na utrzymanie jego i jego rodziny. Jeżeli to było za wiele na warunki w Polsce, to o tym nie wiedzieliśmy. Nadmieniamy tu, że rychło w maju bieżącego roku dowiedzieliśmy się, że zanim br. K. przyszedł do nas to on ofiarował się braciom Straży, aby być ich przedstawicielem w Polsce i pytał się o ich poparcie finansowe; lecz oni powiedzieli mu, że nie są w stanie tego uczynić. Potem udał się do nas. Gdy sobie rozmyślałyśmy o tych sprawach, to ten fakt i fakt, że on bardzo mało badał i głosił Prawdę Epifanii, nawet nie mając bereańskiego badania Prawdy Epifanii w zborze warszawskim, o ile możemy się dowiedzieć, wzbudza pytanie, czy on pomimo wszystkiego nie interesował się więcej pieniędzmi, które dostawał z Epifanicznego Domu Biblijnego niż Prawdą i sprawą Epifanii. My nie wiemy; ale Pan wie.

Krytykowano nas ostro za danie mu do rąk 10, 800 zł., które miał użyć ratami po 270.00 zł. miesięcznie (jego zwykła pensja miesięczna) podczas Armagedonu na swoje i utrzymanie jego ro-

dziny. Okoliczności były takie: W roku 1931 on powiedział nam, że nie uda się do miejsca schronienia (sprzeciwiał się tym co chcieli to uczynić), lecz da wtedy wszystek swój czas na pracę pielgrzymką między braćmi. Wiedząc, że nasi drodzy bracia wtedy będą we wielkiej potrzebie pomocy pielgrzymyjskiej, w miłości ku nim powiedzieliśmy mu, że damy mu do rąk \$720.00 (6, 480 zł po 270 zł. miesięcznie, tj. pensje na 2 lata) na utrzymanie jego z rodziną podczas Armagedonu. Lecz, myśląc nad tą sprawą dalej, zadecydowaliśmy, że możliwie Armagedon potrwa najmniej jedną symboliczną godzinę, 3 1/2 lat, i postanowiliśmy włożyć do jego rąk \$1, 200.00 (10, 800 zł., jego pensja za 40 miesięcy, czyli 3 1/2 lat). Uczyniliśmy to w marcu 1932 roku we Lwowie. W tym to czasie wiedzieliśmy, jak to marcową Prawdą z 1932 roku dowodzi, że Armagedon nie zacznie się w czerwcu 1932 r., kiedy godzina Obj. 17: 12 skończyła się; lecz znaki czasów zdawały się wskazywać, że wkrótce potem się zacznie. Wierząc znowu, że podanie o trzęsieniu ziemi w Ew. Mat. 27: 52, 54 jest wiarygodne, więc wierzyliśmy, że Armagedon zacznie się w Ameryce pomiędzy lutym, 1933 roku, a październikiem 1934 roku, a w Europie jeszcze rychlej i dlatego obawialiśmy się wtedy (w marcu 32 r.), że nie będziemy mogli już więcej odwiedzić Polski przed Armagedonem; a wiedząc, że nie będzie można przesyłać pieniędzy do niego z Ameryki podczas Armagedonu, przeto przywieźliśmy ze sobą te 10, 800 zł. w 1932 roku i daliśmy je jemu pod opiekę z wyraźnym poleceniem, że one miały być użyte tylko podczas Armagedonu i to po 270 zł. miesięcznie. Na to on się zgodził. Podczas naszej ostatniej wizyty w Polsce, w lipcu 1933 roku, on zapewnił nas, że nie użył jeszcze nic z nich. Ale widząc, że Armagedon nie przyszedł w czasie spodziewanym, a depresja stając się coraz to większą i nie widząc jak moglibyśmy jemu posłać 270 zł. co miesiąc, mówiliśmy jemu, aby od stycznia 1934 r. i dalej brał z tego funduszu po 270 zł. co miesiąc na utrzymanie swoje z rodziną, ażebyśmy w stanie znowu posyłać mu 270 zł. miesięcznie. Z tego wszyscy mogą zauważyć, że powierzyliśmy jemu do rąk te 10, 800 zł. z miłości do naszych polskich braci i pragnienia dania im pielgrzymyjskiej usługi podczas Armagedonu, gdy oni byłiby w największej potrzebie takiej usługi. Gdybyśmy byli nie uczynili tej pomyłki o Armagedonie, to rozumie się, nie powierzylibyśmy jemu tych pieniędzy. Lecz okoliczności dowodzą, że zamiast zasługiwać na krytykę za owe 10, 800 zł., to, przeciwnie, powinno być uczynione ku nam; ponieważ to było uczynione z najlepszej wiedzy, jaką wtedy mieliśmy i z miłości niesamolubnej dla naszych drogich braci w Polsce. Umiłowani bracia, nie z próżnej chwały, jak to br. K. przed zborom warszawskim fałszywie oskarżył nas, ale z miłości, która pochodzi a zaparcia samego siebie służyliśmy wam, ażebyśmy mogli błogosławić was w imieniu Pańskim z domu Pańskiego (Ps. 118: 26). Gdybyśmy byli pobudzeni do tego przez próżną chwałę, miłość pieniędzy, lub władzy, to uczynilibyśmy zupełnie inaczej jak to uczyniliśmy.

Gdyśmy odprawili br. K., to mówiliśmy mu, żeby resztę pieniędzy, tj. 3, 600 zł., które pozostawały z tych 10, 800 zł. dał bratu Stachowiakowi, jako tymczasowemu przedstawicielowi Epifanicznego Domu Biblijnego. Ku naszemu zdziwieniu, ten, który przez rok i pół zdradzał Epifaniczny Dom Biblijny podczas pobierania miesięcznej pensji z niego powiedział, że prawo polskie wymaga, abyśmy mu zapłacili pensje za trzy miesiące z odprawą. Według sprawiedliwości moglibyśmy żądać powrotu tych 4, 860 zł., które otrzymał za te 18 miesięcy, podczas których zdradzał Epifaniczny Dom Biblijny, jak również te 3, 600 zł. jeszcze mające być użyte. On więc twierdzi, że jest nam winien pensji za dziewięć miesięcy tylko, a nie za dwanaście, tj. 2700 zł. Teraz zauważcie, proszę, co on dodał: On nie może nam zapłacić te 2700 zł. teraz, ponieważ część ich dał swej żonie do ulokowania w Spółce Wodnej (drenarskiej) na osuszenie kawała ich roli. Nigdy nie spytał się nas, czy on może to uczynić, ani też nadmieniał słowa o tym, aż dopiero po jego odprawie w odpowiedzi na nasze żądanie, aby oddał br. Stachowiakowi te 3, 600 zł. W Ameryce, jeżeli przedstawiciel użyje pieniądze poleczone, mu na jedną rzecz, a on użyje je na coś innego, bez upoważnienia i to na swoją, lub korzyść jego rodziny, to jest uważane za zbrodnię i jest karane więzieniem. Wierzmy, że tak samo się rzecz ma w Polsce, lecz, nie będąc pewni, zapytamy się polskiego adwokata o jego opinię na to. Również radzimy się polskiego adwokata o opinię czy prawo polskie wymaga, żeby jemu dać pensję za trzy miesiące z odprawą z posady i czy przedstawiciel, który pobierał pensję przez rok i pół, a był zajęty zdradzaniem roboty swego pracodawcy powinien mieć prawnie zapłaconą trzymiesięczną pensję po odprawie. Wygląda, jakoby jego zawinienie podlegało karze więziennej w Polsce; chociaż nie jesteśmy pewni tego; ale czy ono jest w Polsce czy nie, to jednak zawinił podług amerykańskiego prawa; ponieważ to uczynił przeciw Epifanicznemu Domowi Biblijnemu, który jest w Ameryce i który z Ameryki posłał mu te pieniądze i były mu powierzone, a które obrócił na swój pożytek.

On także dał inną wymówkę, jako powód nieposiadania tych 3, 600 zł., tj. polegając dziecinną wiarą na naszej myśli, że Armagedon może przyjść kiedyś pomiędzy czerwcem 1932, a październikiem 1934 roku on ulokował resztę tych 3, 600 zł. w zapasy na Armagedon. Od razu ta wymówka zdawała nam się być fałszywą z kilku przyczyn: (1) kilkakrotnie wyraził swoje wątpliwości do nas, co do bliskości Armagedonu (lecz nigdy nie dał biblijnego powodu na swoje powątpiewania); (2) sprzeciwiał się całej idei udania się do schronień, jako nie stosowne dla Polski i (3) kilkakrotnie mó-

wił przeciwko i strofował braci za składanie zapasów na Armagedon; np. strofował braci w Katowicach za to, także zgromił br. Stachowiaka za to i innych, których nazwiska nie możemy teraz sobie przypomnieć. Te trzy powody przekonywują nas, że, albo był obłudnikiem, gdy gromił drugich za przygotowanie zapasów na Armagedon, a sam to czynił, lub też kłamał, gdy mówił, że użył resztę z tych 3,600 zł. na zapasy Armagedonowe; ponieważ, jak podano powyżej, on jest skłonny do kłamstw i przekręcań. Wierzymy, że skłamał o takim użytku reszty tych 3,600 zł. Powierzaliśmy mu te 10,800 zł. w marcu 1932 r. Gdyśmy następnym razem przyjechali do Polski (w lipcu 1933) to dowiedzieliśmy się, że od czasu naszej ostatniej wizyty on porobił kosztowne reperacje w swoim gospodarstwie. To pobudziło nas, aby zapytać się go, czy on już użył cokolwiek z tych 10,800 zł. Odpowiedział, że nie. Lecz fakt, że użył oszukańczo z nich na osuszenie części jego ziemi dowodzi, że to nie byłoby przeciwne jego okazanemu charakterowi, jeżeli on użył z nich oszukańczo na koszt naprawiania swego gospodarstwa, lecz nie wiemy, czy tak uczynił. Gdy zastanowimy się (1) nad faktem, że w pierw otwierając się Straży działać, jako ich przedstawiciel w Polsce (o czym gdybyśmy byli wiedzieli, to byłibyśmy nigdy nie proponowali użyć go, jako polskiego przedstawiciela Epifanicznego Domu Biblijnego); (2) fakt, że potem, gdy oni odmówili mu, on zwrócił się do nas i przyjął naszą ofertę być takowym dla Epifanicznego Domu Biblijnego; (3) fakt, że gdy widzieliśmy go w 1928 roku w Polsce, on mówił nam, że nie mógł rozumieć Teraźniejszej Prawdy, dlatego, że była w takim lichym polskim języku, fakt, który nie przeszkadzał mniej wykształconym braciom rozumieć ją; i (4) fakt, że on nie badał, ani głosił bardzo Prawdy Epifanii — te cztery fakty połączone z oszukańczym użytkowaniem części z tych 10,800 zł. przekonywują nas, że dlatego przyłączył się do sprawy Epifanii i stał się przedstawicielem Epifanicznego Domu Biblijnego, ponieważ myślał, że tam będą pieniądze dla niego — miłość pieniędzy będąc jedną z cech charakteru pozafigurального Jambresa (2 Tym. 3:1-9). Jego żądanie od br. Stachowiaka podczas przeniesienia własności Epifanicznego Domu Biblijnego, złotego dziennie jako komornego za pozostawienie u niego reszty z 62,000 gazetek, które nie mogły być od razu zabrane, również objawia jego skłonność — miłość pieniędzy — i to on śmiało żądać, a nas prosił, żebyśmy czekali, aż nam odda pieniądze należące do Epifanicznego Domu Biblijnego! Ktoś wynalazł fałsz, że nie daliśmy sprawozdania z tych 10,800 zł. Daliśmy sprawozdanie z tego nagłówkiem "Koszta Pielgrzymów" w sprawozdaniu z 1932 roku, nie jako osobną rzecz, lecz naśladując br. Russell'a w tem, który nigdy nie dawał sprawozdania z kosztów każdego pielgrzyma osobno, włączyliśmy to do kosztów konwencji i wszystkich pielgrzymów tego roku.

Ktoś wynalazł fałsz przeciwko nam, że otrzymujemy pensję \$1.500.00 (13,000 zł.) miesięcznie i że to dowodzi, że jesteśmy miłośnikami pieniędzy i wyzyskiwaczem braci, a przeto nie kapłanem i mówczem narzędziem Pańskim. Nie wiemy, kto wynalazł ten fałsz, lecz był on użyty w pewnym zborze, którego większość cofnęła się od Epifanicznego Domu Biblijnego, odmawiając przyjęcia jego pielgrzymów, a zaprosiła br. K., żeby ich odwiedził. Ta powieść jest zupełnie fałszywa. My nie otrzymujemy wcale żadnej pensji. Na utrzymanie siostry Johnson i moje my wcale nie bierzemy z funduszu Prawdy, lecz dajemy nasze usługi, czas itd. zupełnie darmo. Ktoś może się zapytać, jak my otrzymujemy na utrzymanie. Odpowiadamy: w dwojaki sposób: (1) z majątku, który odziedziczyliśmy kilka lat przed przyjęciem do Prawdy i ten jest teraz prawie wyczerpany; (2) z osobistych podarunków od braci, którzy mówią nam, że te podarunki nie są zamierzone dla Funduszu Prawdy, lecz na nasze osobiste potrzeby. Gdybyśmy jednak ograniczyli nasze utrzymanie do tych podarunków tylko, to siostra Johnson i ja już dawno byłibyśmy z głodu umarli; ponieważ one nie były wystarczające na nasze utrzymanie. Przeto musieliśmy brać z naszego osobistego funduszu (odziedziczony) przeciętnie blisko 200 zł. miesięcznie prawie od samego początku założenia Epifanicznego Domu Biblijnego. W Polsce 200 zł. słyży się jako wielka suma, ale jeżeli się pamięta, że życie w Ameryce kosztuje od dwóch do trzech razy więcej, co w Polsce, to można zauważyć, że my żyjemy oszczędnie, a nie rozkosznie.

To, co podaliśmy w obecnym artykule dowodzi, że br. K. i niektórzy jego sympatycy są zajęci w kampanji fałszów, a to dlatego, że on nie może, co prawda nic nam zarzucić. Obchodziliśmy się z

nim bardzo uprzejmie; ponieważ przez dwa i pół lata staraliśmy się wycofać go z rewolucjonizmów; a dłużej niż to byliśmy cierpliwi z nim w jego ostrych słowach i obchodzeniu się z różnymi braćmi, starając się w miłości pozyskać go i odciągnąć od takiego postępowania. Np. listownie i w rozmowie on często wyraził się, że nie lubi tych braci, co przyszedli do Prawdy w Poznańskim i Pomorskim, tj. tych braci, co przed wojną byli pod zaborem niemieckim, mówiąc np. o nich, że oni są pyszni, uparci i niesforni. Często otrzymaliśmy raporty o nim, że obchodzi się z braćmi ostro. Staraliśmy się w miłości pomóc mu do łagodniejszego ducha. Ten, który jadał chleb mój ze mną podniósł swoją pięć przeciwko mnie. Tak samo Judasz obchodził się z naszym Panem. Dostyć słudze, aby obchodzono się z nim jak z jego Panem! Pan osądzi: tak, już osądził między nim, a nami. On, będąc przesiewaczem, dowodzi, że wyrok Pański zapadł przeciwko niemu. Litujemy się nad nim; lecz niestety teraz nie możemy mu pomóc.

Według 3 Ks. Moj. 13:47-57, jego symboliczna szata (władze stanowiska) stała się zarażona trądem zielonym (ubieganiem za władzą) i czerwonym (panowaniem) (w. 49), która pomimo prania (w. 54 i 55, co żeśmy częstokroć czynili z nią) nie zmieniła swego koloru (nie przestała być używana w ubieganiu się za władzą i panowaniu), dowodzi, że jest zarażona trądem jadowitym (bezbożną ambicją — w. 51) i dlatego musiała być spalona (władze jego stanowiska w Maluczkiem Stadku wraz z jego członkostwem w nim były mu odebrane w. 52). 4 Ks. Moj. 13:47-57 wyjaśnia jego buntownicze postępowanie i teraz jest w rękach Azazela, co wyjaśni całe jego postępowanie od czasu kiedy otrzymał wiadomość o jego odprawie. Bracia, jeżeli nie chcecie być uważani za mających do czynienia z ruchem kontrolowanym przez Azazela, to nie miejcie nic do czynienia z nim, aż się oczyści, co nigdy się nie stanie, jeżeli będzie trwał w jego przesiewawczej robocie. Umiłowani Bracia, wydajemy ten artykuł nie dlatego, że mamy jaką przyjemność we wyjawianiu go; lecz uczyniliśmy to z miłości do Pana, Prawdy i Was, ażebyście mogli być uratowani od jego bezbożnych celów. Pan wysłucha naszą modlitwę o to dla wiernych. Niewiernym On pośle ruchowi brata K. skutek błędów (2 Tes. 2:9-11), aby odłączyć ich od ruchu Epifanicznego, który będzie tem zdrowszy i mocniejszy chociażby i mniej liczny, po przesiewaniu takich. Przeto nie miejmy obawy, ani trwóżmy się, ani żałujmy (3 Ks. Moj. 10:6), że niewierni opuszczają ruch Epifaniczny. Pan sprawi, że to wyjdzie na dobre. — Rzym. 8:28.

Wiadomości dla ogólnego zainteresowania

Wydawca spodziewa się odwiedzić europejskich braci w posłudze pielgrzymkiej. Co następuje jest naszą cedulą dla polskich zborów: Szopienice 21 lipca; Lwów 22 i 23; Obsza 24 i 25; Lublin 26 i 27; Warszawa 28 i 29; Pabjanice 30 i 31; Bydgoszcz 1 sierpnia; Grudziądz 2; Poznań 3 i 4; St. Etienne, Francja 8 i 9; Lens 12; Bruay 14. Ufamy, że wszystkie konwencje będą trwać po trzy dni każda, choć wydawca będzie tylko obecnym w powyżej nadmienionych datach. Konwencje w każdym z tych miejsc rozpoczynają się dzień przed wymienionymi datami i naszem przybyciem. Daty konwencji będą jak następuje: Szopienice 19-21 lipca; Lwów 21-23; Obsza 23-25; Lublin 25-27; Warszawa 27-29; Pabjanice 29-31; Bydgoszcz 31 lipca i 1 i 2 sierpnia; Grudziądz 2-go; Poznań 2-4.

Znaczna liczba zborów posłała swoje sprawozdanie z obchodzenia Pamiętki Wieczery Pańskiej do brata Kasprzykowskiego, który nie przysłał nam takowych. Dlatego prosimy braci wszędzie, aby posłali swoje sprawozdania z tej Pamiętki do brata W. Stachowiaka, ul. Kolejowa 44, Poznań, jeżeli jeszcze tego nie uczynili; lub jeżeli posłali takowe do br. Kasprzykowskiego, żeby ponownie posłali je br. Stachowiakowi.

Brat Schmidt odwiedzi braci w Buffalo, N. Y., 4 i 5 lipca.

SPROSTOWANIE

W numerze 77 Ter. Pr. strona 64, linja 14, kol. 2, zamiast "władza żelazna", powinno być "władza życiowa".

TERAŹNIEJSZA PRAWDA I ZWIASTUN CHRYSZTUSOWEJ EPIFANII

Niezależne Pismo Religijne — Dwumiesięcznik

Paweł S. L. Johnson, Wydawca i Redaktor.

Będąc wolnym od wszystkich sekt, partji, organizacyji i ludzkich wyznań wiary, lecz przywiązany do Boga, tak jak rozumie Jego Słowo. Pismo to stoi w obronie "Prawdy Parousyi" danej od Pana przez "wiernego sługę," która jest fundamentem wszelkiego dalszego rozwijania się w Prawdzie; stoi także w obronie zarządzeń, czarтеру i testamentu, które dał Pan przez "wiernego sługę," do wiązania kontrolujących korporacyji i towarzyszt między ludem w Prawdzie; przedstawia i broni rozwijającą się Prawdę Epifanii, jako pokarm na czas słuszny dla wszystkich klas i grup Pańskiego ludu, tak jak Panu się podoba udzielić.

Dla bezpieczeństwa należy wysłać pieniądze ze Stanów Zjednoczonych przekazami ekspresowymi, bankowymi i pocztowymi. Z poza granic Stanów Zjednoczonych tylko przekazami bankowymi.

Przy zmianie adresu prosimy nadesłać stary i nowy adres dla zaoszczędzenia naszego czasu i niepotrzebnych korespondencyj. Prosimy także o danie pełnego adresu zaraz w nadglówce każdego listu. Kopia Teraźniejszej Prawdy będzie wysłana bezpłatnie dla proszących, czy dla samych siebie, lub dla innych, jeżeli nazwiska z adresami będą wysłane do redakcyi. Teraźniejsza Prawda bywa także wysyłana bezpłatnie biednym z Pańskiego ludu, jeżeli poproszą tak, jak za czasów brata Russella. Prenumeraty i czas odnowienia takowych są uznane i podane na owjanice każdego następnego egzemplarza. Pojedyncza kopia 25 centów, roczna prenumerata \$1.00 (5 złotych).